Dublet do 30.9.91

KAZIMIERZ HARTLEB

POLSKI CYRIAK Z ANKONY

NIEZNANY PERYGRYNANT NA MALTĘ, DO HISZPANJI I PORTUGALJI

LWÓW
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1935

KAZIMIERZ HARTLEB

POLSKI CYRIAK Z ANKONY

NIEZNANY PERYGRYNANT NA MALTĘ, DO HISZPANJI I PORTUGALJI

LWÓW
Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1935

D 1206/48

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

ODBITKA Z „KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO“ R. XLIX. — Z. 1—2.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W WARSZAWIE

K.
20.1.1947.
Kutrzeba.

312/35

Do nader ciekawych i cennych zabytków literatury podróżniczej zaliczyć należy: Anonima: Diarjusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej. Wydał go z odpisu (oryginał zaginął) tyle zasłużony wydawca Jan Czubek[1]). Na czem polega jego wartość? Aby uprzedzić obszerniejsze wywody, które udzielą możliwie wyczerpującej odpowiedzi, — zaciekawia osoba podróżnika, teren samej peregrynacji dotychczas w naszych opisach nie uwzględniany, a nawet i w czasach późniejszych w skromnym jeno stopniu. Niestety nazwiska autora tych ciekawych zapisek nie znamy. Nie zdołał go odnaleźć tak bardzo rutynowany wydawca. Podał powody tego stanu rzeczy. Najbardziej nawet wnikliwe poszukiwania doprowadzić mogą do przypuszczeń i to bardzo wątłych. Może nawet kwerenda nie odpowie zamierzonemu celowi. W niniejszych uwagach nie zamierzaliśmy zupełnie rozwiązywać tej zagadki. Traktujemy autora, jako bardzo znamienny typ i przejaw polskiej umysłowości końca XVI w. Stąd tytuł pracy, który jednak mówi już wiele.

Dalej idzie teren samej peregrynacji. Pomijamy Włochy, tak często opisywane. Ale przychodzi Malta, Hiszpanja i Portugalja. Zapiski nasze posiadają walor już i dla literatury zagranicznej, zajmą tam nawet poczesne miejsce — o czem zresztą w uwagach końcowych. A pozatem materjał faktyczny, wcale różnorodny, wszechstronny, niepochodny ale z autopsji.

Powyższe względy niechaj będą umotywowaniem szerszego nawet rozprowadzenia i uwag nad powyższym zabytkiem źródłowym.

* * *

[1]) W Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. S. II. tom I. Kraków 1925. Nr. 1.

Rozpatrzmy sam teren. Punktem wyjścia podróży — Neapol ku południowi wzdłuż zachodniego wybrzeża Italji. Zaznaczony miejscowościami: Salerno, nieco wgórę Nocera, poprzez wysepki Capri, Sorento, cieśninę tejże nazwy do Policastro. Wzdłuż zachodnich brzegów Kalabrji podążał dalszy szlak do Sycylji przez Messynę wzdłuż wschodniego wybrzeża obok Katanji, Syrakuz, przylądek Passaro do wyspy Malty. Po siedmiodniowym pobycie tamże wycieczka na zachodni cypel Sycylji do Trapani i Palermo. Stąd powrót na Maltę na okres czterotygodniowy, wynikły ze specjalnego splotu wypadków zgoła niemiłych dla naszego podróżnika. Powrót drogą już raz przebytą przez Modikę, Katanię, Messynę w kierunku Neapolu. Stąd wgórę zachodniem wybrzeżem włoskiem przez Gaetę, Livorno do Genui. Południowem wybrzeżem republiki genueńskiej, Sabaudji i południowej Francji do Mentony, Monaco i Nicei. Stąd drogą morską na wyspę Majorikę, dalej w kierunku zachodnio-północnym do Hiszpanji — Barcelony. Przez Monserrat, Lerydę do Saragossy, na południowy zachód do Madrytu i Eskurialu, poczem na południe przez starą i nową Katalonję do Andaluzji — Kordowy i Sewilli do granicy portugalskiej. Przez rzekę Guadianę i Tag do Lizbony. Tutaj kończy się etap podróżny, a raczej urywają się przekazane nam wspomnienia i opis podróżniczy.

Jak widzimy zatem nakreślona droga odrazu pozwala nam wysnuć pewne ogólniejsze wnioski, pod kątem których rozpatrywać będziemy dochowany nam zabytek źródłowy. W w. XVI. podróże do Włoch należały do najczęściej spotykanych przejawów w zakresie stosunków Polski do zagranicy. Rodziły je sprawy polityczne a niebawem także i dynastyczne, kulturalno-naukowe wreszcie handlowe. Punktem końcowym, jeżeli idzie o moment terytorjalny był Neapol, względnie od strony wschodniej Bari, zwłaszcza od czasów Bony i kolejnych losów pamiętnych sum neapolitańskich.

Tutaj mamy do czynienia z objawem już nie szablonowym, wręcz nowym i oryginalnym. To odrazu nadaje pewną cechę charakterystyczną i wysoce znamienną, niepozbawioną elementów wręcz osobliwych i oryginalnych. Wynikają one także, a raczej wiążą się z celami podróży. Żaden z wymienionych trzech czynników nie wchodził tutaj w grę. Jedynie tylko osobista chęć wrażeń, poznanie nieznanych krain, zdo-

bycie wcale dużej sumy wiadomości i to w kierunkach najrozmaitszych, przyczem nieomijanie żadnych niebezpieczeństw czy przygód — one to wiodły naszego podróżnika na dziesięciomiesięczną peregrynację.

Jak ją odbywał? Kwestja to ważna i dla poznania środków i sposobu owoczesnych podróży a także dla oceny podanych nam spostrzeżeń i opisów miejscowości zwiedzanych. W przeważnej części, jak zresztą samo zestawienie drogi wskazuje, odbywał podróż na okręcie [1]) zwłaszcza przy przestrzeniach dalszych. Ztem wiązały się już owe przygody i niebezpieczeństwa, wręcz groźne w czasie burzy morskiej, czy nieprzyjaznych wiatrów, które tak bardzo odczuwać się dawały na morzu śródziemnem. Podróż z Sycylji na Maltę, czy później z Nicei do Majoriki wczasie trzydniowej nawalnicy, ilustrują nam doskonale i naocznie ciężkie i groźne warunki owoczesnej nawigacji, tworzą zarazem ciekawe tło dla zachowania się i przygód samych podróżników, pozwolą ocenić stopień ich ogromnej wytrzymałości, odwagi wreszcie osobistej. Na lądzie odbywa ją pieszo, rzadki wypadek, już przeważnie na ziemi hiszpańskiej użycie wozu, dwukołowego [2]). I ten moment niezmiernie ważny, kiedy przyjdzie nam osądzać i analizować podane wspomnienia. Wszak krok za krokiem niemal odmierzał przebyte przestrzenie i kraje, miejscowości, w których się zatrzymywał. Ile sposobności miał na spostrzeżenia, badanie i obserwację, niezwiązany żadnemi ramami czasowemi, niezależny zgoła od środków czy sposobów komunikacyjnych! Siła zaciekawienia, chęć zbadania, dojścia do prawdy, czy zaspokojenia odczuwanej potrzeby była jedynym tylko motorem w oznaczaniu granicy czasu. Tyle go zatem zużywał, ile uznał za potrzebne i wskazane. Czasem dołączał się do tego inny pomniejszy natury materjalnej, ale te trudności, nauczony zapewne doświadczeniem już długoletniem, umiał doskonale zwalczać. W najcięższej sytuacji dawał sobie radę. Z tego punktu oceniona suma podanych nam wiadomości nabiera dopiero należnej sobie wagi. Wszystko naocznie, możliwie dokładnie i ściśle

[1]) Lub częściej na feludze t. j. łodzi, która może pomieścić do 30 osób, bądźto na tartanie. Jest to półgalery lub ćwierć okrętu. Używają jej głównie Francuzi.

[2]) Por. szerzej o tem ciekawy opis, zresztą bardzo normatywny — podróży do Candasni, str. 77.

stwierdzone, poparte, gdzie potrzeba, innemi jeszcze świadectwami. Stąd opisy takie wyraziste, cenne, pozbawione nadmiaru formy zewnętrznej, któraby górowała nad bogactwem treści podanej.

Zajmijmy się osobistością autora peregrynacji. Nie znamy zgoła jego nazwiska ani imienia. Ani tekst sam, ani źródła inne nam dostępne nie pozwalają na wysnucie konkretnych danych. Zato skonstruować możemy jego pochodzenie, otoczenie i podać jego profil duchowy i intelektualny ujęty w ramach nawet pewnych właściwości i cech fizycznych. Dopiero z takiego ujęcia wyprowadzić możemy inne dalsze wnioski o autorze i obserwatorze spisanych wrażeń.

Jest to człowiek w pełni sił i zdrowia. Żyją jeszcze rodzice, już staruszkowie, którzy łożą nawet na wydatki związane z obecną podróżą. „Ociec i dobrodziej ...wielki" przesyła na ręce ks. opata Reszki sumę, jak na czasy ówczesne bardzo wydatną, gdyż 200 czerw. zł. dla syna [1]). Dowód zarazem iż sami należeli do klasy najpewniej posiadającej, szlachty ziemskiej. Wzamian zato darzy ich nasz podróżnik miłością i przywiązaniem synowskiem. Często wraca pamięcią do ich osoby, a najsilniej to wystąpi już niemal w obliczu śmierci w czasie gwałtownej burzy morskiej niedaleko Majoriki. Kiedy już niemal znikały ostatnie nadzieje o możliwości ratunku... „o to tylko P. Boga prosił, żeby wżdy rodzice miłe, których mi w starości ich największy żal był, Pan Bóg tem samem pocieszył, żeby się im wżdy aby śniło, gdzie i jakom zginął" [2]). Uczucia w takiej chwili przeżywane należą bezprzecznie do najgłębszych i bardzo szczerych. One też musiały się wryć wspomnieniem tak silnem w umysł i serce jedynaka. O rodzeństwie nigdy nie wspomina, zapewno go nie posiadał. Jeżeli przejdziemy do stron rodzinnych, to także w pewnej mierze możemy je umiejscowić. Wspomina o ziemi proszowskiej, jako o „naszej roli". Snać w Krakowskiem należałoby szukać ojcowizny. Jeszcze jeden szczegół za tem przemawia — już przez wydawcę podniesiony — o pochodzeniu Stanisława Dębińskiego, (którego wymienia wśród członków peregrynanta „osobliwej kompanji" u ks. opata w Neapolu) z Dalechów, które także leżą w Krakowskiem. Tyle co do pochodzenia i rodziny.

[1]) L. c. str. 36.

[2]) Str. 58.

Rysem znamiennym, który charakteryzuje przedewszystkiem naszego autora, to gorące przywiązanie do wiary katolickiej[1]). Wyniósł to uczucie niewątpliwie z domu rodzinnego, pogłębił w licznych podróżach, w czasach gruntownego zwiększania zasobów wiedzy i to nawet rozległej. Na dwóch się ono opierało konarach — na sercu i rozumie. Stąd opatrzność Boża to i autorytet jego najwyższy, a zarazem i ucieczka jedyna i ostatnia w najcięższych terminach życiowych. Ona dlań i drogowskazem pewnym a zarazem i wybawieniem niezawodnem. Wszak kolej jego losów życia toczy się zawsze „za łaską miłego Boga“ ...nigdy bez dziwów i oczywistej cudownej ręki jego niemasz dnia... Najsilniej wystąpi w groźnych przejściach, kiedy granica między dwoma światami, już tak wątła rwać się poczynała, przechodząc niemal w zaświaty[2]). I wiara serdeczna go nigdy nie zawiodła, gdyż... „Pan Bóg z wielkiej opatrzności swej przeciw nędznym grzesznym ludziom prawie cudownie poparł nas...“. Wystąpi to uczucie w całym wylewie serdeczności podczas rzewnego błogosławieństwa starca-kapłana na górze Monserratu. Kiedy drżące dłonie rozpostarł nad jego głową i słał modły gorące do niebios Pana, to głębia odczuwanych przeżyć wyraziła się w słowach prostych, ale ważkich... „za co niech będzie Pan Bóg pochwalon. Wierzę, że i tego modlitwa przed Majestatem Pańskim niepomału ważna była“ [3]).

Do tego przyczyniło się wychowanie może w jednym ze zakonów odebrane, czy tylko pogłębione. Podróż swą rozpoczyna w towarzystwie jezuitów, odwiedza ich kollegium w Messynie i Toledo, chętnie odwiedza świątynie i klasztory jak bernardynów na Malcie, gdzie „dzień cały strawił na służbie Bożej“ na okręcie w podróży do Barcelony „zabawił się z dominikany“. Niewątpliwie z tego częstego obcowania, może nawet odpowiedniego studjum wyrosła doskonała znajomość i opanowanie kwestji teologicznych; (stawia je na przodującem miejscu — przed filozofją) poznajemy to z tylu jego wynurzeń,

---

[1]) Str. 64.

[2]) Wówczas to w drodze pamiętnej do Majoriki wotowali wespół z marynarzami „kielich do P. Maryi di Mondovi w Sabaudji“, str. 58.

[3]) Str. 74. W łączności z tem pozostaje niezwykle ciekawy opis samego „Monserratu“. Znowu niewątpliwie najstarszy w literaturze podróżniczej polskiej — stąd godny podkreślenia.

najlepiej ujawnią się w dysputach uczonych z tego właśnie zakresu. Na osobną wzmiankę zasługuje obeznanie się ze stroną liturgji kościoła katolickiego, ceremoniałem mszalnym, jego najdrobniejszemi szczegółami. Z tak urobionych jego przekonań płynęły inne, jak ów kult dla świętych pańskich. Wspomnieniom ich męczeństwa tak sporo poświęca miejsca. Umysł nad wyraz krytyczny w takich wypadkach ustępował przekazanej tradycji kościelnej, choćby w formie nawet naiwnej. Moment głębokiej wiary usuwał wszystkie inne kryterja. Wyrażał to w prostej szacie słów: „Wiem pewnie i wierzę, że Kościół Twój, św. nie błądzi".

Z tak skonstruowanych podstaw wiary płynęły jeszcze i inne cechy, bardzo widoczne[1]), na kartach omawianego opisu. Tem jest wrogi stosunek do różnowierców. Przeradza się nawet w nienawiść już otwartą, znaczoną takiem powiedzeniem: „...odszczepieńcom i heretykom wszystkim, prawdzie Bożej nieprzyjaciołom anathema niech będzie i hańba", lub epitetami o „psie heretyckiem", któremu za niedowiarstwo tylko „oczy wykłuć". Tak skrajnych zasad i haseł nauczyła go i sama epoka gwałtownej kontrreformacji, której był synem nieodrodnym.

Jeszcze na inny moment baczną zwrócić musimy uwagę w naszych rozważaniach, a które dotyczą właśnie osobistości, z pod której pióra i opracowania wyszedł dziennik peregrynacji. Czynnikiem doniosłej wagi jest pobyt w Neapolu przez „półczwarte niedziele" przy tyle znanym opacie jędrzejowskim i królewskim legacie ks. Stanisławie Reszce. Jest pewnem, iż owo zetknięcie nastąpiło także i w czasie jeszcze uprzednim, a mianowicie przed rozpoczęciem samej peregrynacji (w dniu 3 marca 1595). Wonczas to napewno omówiono i zadecydowano sprawę przesyłki pieniężnej na ręce uczonego prałata, co w rzeczywistości nastąpiło podczas nieobecności naszego podróżnika. Jak wiadomo bawił wonczas w Neapolu ks. Reszka już trzeci zkolei rok w ostatniej swojej legacji w potrzebie królewskiej, a mianowicie nader zawiłej sprawie sum neapolitańskich. Niestety i rzeczonej sprawy nie załatwił i już nigdy nie miał oglądać własnej ojczyzny. Uczony humanista, pisarz polityczny, teolog i szermierz wypróbowany zwłaszcza w wszelkiego rodzaju polemikach, wyszedł ze świetnej szkoły

[1]) Stosuje i używa miary czasu per Pater et Ave, str. 4.

kardynała Hozjusza. Włochy znał jako mało kto inny, sześć odprawując tamże poselstw z ramienia swych królów, czas dłuższy, po kilka nawet lat, bawiąc w metropolji świata katolickiego — Rzymie. Sprawował tam nawet wcale zaszczytny, wpływowy a zarazem intratny urząd sygillatora w Wielkiej Penitencjarji i referendarza obu sygnatur. Orędownictwo wielkiego Hozjusza, wrodzone zdolności i zdobyta wiedza na studjach lipskich, wszechnicy krakowskiej, wreszcie tytuł naukowy na uniwersytecie w Perugii, niebawem już znane nazwisko w literaturze naukowo-religijnej, zwłaszcza polemicznej — by tylko wymienić współpracę w odpowiedzi centurjatorom magdeburgskim, lub„ De atheismis et phalarismis“ — pozwoliły mu nawiązać bardzo rozległe stosunki ze światem kościelnym i naukowym. Spotykamy tam nazwiska potężnych kardynałów, znakomitych uczonych, jak Mureta, Baroniusa, Ursinusa, Vossa, dalej niemal wszystkie znakomitości ówczesnego świata polskiego[1]). Pobyt u ks. Reszki, nacechowany prawdziwem uczuciem rodzinnem, wszak... „prawie na wszystkiem miał, jak u własnego ojca...“ nie mógł pozostać bez wyraźnego wpływu na naszego podróżnika. I towarzystwo, jakie się tam zbierało! Znowu spotykamy ludzi, wonczas jeszcze zaprawiających się do późniejszych stanowisk w hierarchji kościelnej, niebawem znanych w literaturze. By służyć przykładem: Krzycki Stanisław, Szyszkowski, Kochanowski i wielu innych. Jaka atmosfera panowała na dworze opata, o tem szerzej rozwodzić się nie potrzebujemy. Wszak łączyła się ona ściśle z podniesionemi już walorami umysłowemi królewskiego wysłannika. To samo w jeszcze większej mierze odnieść musimy do dziedziny czynnego katolicyzmu. Głęboko wkorzenione przekonania peregrynanta, tam mogły tylko skrzepnąć, nabrać siły aktywnej. Nie dziwne, iż tak wyraziście odbijają się w jego wspomnieniach. Wpływ zresztą samego gospodarza wystąpi także niewątpliwie w spisywaniu przebytych wrażeń, może nawet nadania im pewnej formy konstrukcyjnej, co jednak pozostawiamy do uwag końcowych.

Dalszą cechą — w kolejnem rozpatrywaniu — umysłowości autora to znajomość szerokiego świata. Obecna podróż nie jest pierwszym etapem życiowym w tym zakresie. Przeciwnie poprzedził go podróżami innemi, w których poznał

[1]) Por. obszerniej o Reszce, przedmowę do Stanislai Rescii Diarium ed. J. Czubek. Kraków 1915. Archiw. dziej. lit. ośw. t. XV. cz. 1. str. V—XVII.

kawał świata. By je wyszczególnić: Niemcy, Francję, Niderlandy, Węgry i Czechy. Zwiedzał je, interesował się przejawami życia wszechstronnie; one rozszerzyły wcale wybitnie jego horyzont badawczo-spostrzegawczy, one dozwoliły na stosowanie pewnego wymiernika z objawami kultury włoskiej, czy hiszpańskiej. Toteż sądy wypowiadane, a oparte na takiej szerokiej bazie porównawczej tem większych nabierają walorów. Zwłaszcza rozpatrywane w tak szerokiej orbicie terytorjalnej, jak niemal cała Europa. Czyż nie jest wystarczającym przykładem powiedzenie przy podnoszeniu znaczenia Saragossy, jako miasta męczenników, iż... „przed wszystkiemi niemal inszemi nie tylko Hiszpanii, ale wszystkiemi, śmiem, rzec Europy miastami dwoie zalecenie.....“ [1]). Lub na innem miejscu przy ustalaniu wysokich walorów obrazu w kościele dominikanów w Lizbonie... „żem go in tota Europa podobieństwem nie widział...“. Z tak wyrobionego światopoglądu płynęły już i dalsze konsekwencje: niekłamany podziw dla zagranicy, jej urządzeń, przejawów politycznych, społecznych i kulturalnych.

Ten pewnego rodzaju uniwersalizm terytorjalny niewątpliwie urabiał kąt widzenia, pod którym rozpatrywał zjawiska w czasie swej podróży, a zarazem zaostrzał zmysł obserwacyjny. Godnie temu odpowiadają wydane sądy, opisy, czy wspomnienia. Ale to tylko jeden moment ważki; do tego dołączą się i inne. Przedewszystkiem charakter zwiedzanych krajów, one znowu wysuwały szereg zjawisk, które pociągały baczną uwagę obserwatora. Wreszcie nieobojętnemi pozostaną także osobiste skłonności, w tym wypadku tak wyraziście się zarysuwując, — stopień zdobytej wiedzy. Ogólnie biorąc: poziom intelektualny widza z wyraźnem i znaczącem zabarwieniem indywidualnem.

Znaczącym pozostanie także i wpływ samej epoki. Żył i podróżował na przełomie w. XVI i XVII, zatem w okresie, kiedy renesans przeszedłszy już dwa swe stadja rozwojowe, wkraczał w trzecie — szczytowe, przechodząc zwolna do fazy następnej tj. baroku. W każdym razie wchłonął w siebie całą kulturę epoki Odrodzenia, był jej synem nieodrodnym. Cechy nabyte spotęgowały się jeszcze w czasie pobytu na ziemi klasycznej jej narodzin.

---

[1]) Str. 79.

Mając na pamięci podniesione fakty, próbujmy je poddać dalszej szczegółowej analizie.

Co interesowało naszego podróżnika? odpowiedź na to pytanie równocześnie nakreśli nam szeroki zakres zainteresowań osobistych, a w przedmiotowem ujęciu obejmie cały szereg kategorji, które zkolei omówimy. Tą drogą uzyskamy zarazem przykładowy obraz panujących wonczas stosunków, ujętych w pewne państwowe ramy organizacyjne a rozlane strugą szeroką na całokształt przejawów owoczesnego życia. Podkładem silnym i umiejscowieniem będzie zrąb kultury materjalnej miasta, twierdze, budowle, pomniki i tyle innych jeszcze elementów.

Na pierwszem miejscu kładziemy urządzenia państwowe. Normalnie wybijały się one siłą rzeczy. Wszak każdy Polak interesował się temi zjawiskami, w epoce ciągle jeszcze aktualnej przebudowy państwowej, specjalnie w kierunku politycznym i społecznym, zwłaszcza po trzech dokonanych elekcjach w Polsce. Zajmowanie się kwestjami politycznemi łączyło się nierozdzielnie z ustrojem psychicznym polskim, było wypływem ciągle żywej atmosfery niemal życia codziennego. W naszym wypadku odbiegnie od normalnego typu, czy szablonu. Podróżnik bowiem nie był napewno czynnym politykiem, zgoła do innej sfery należał. Jednak i w tym wypadku nie mógł w zupełności je pominąć, owszem w pewnej, choć skromnej mierze uwzględniał.

Zainteresował go w wysokim stopniu ustrój Genui, obecnie wolnej republiki, która swą niezależność i ustrój zawdzięczała Andrzejowi Dorji, który w r. 1528 oswobodził ją wreszcie, po różnych zmiennych kolejach z pod supremacji francuskiej. Obiera ona władcę co dwa lata, formą balotu z pośród czterech kandydatów. Senat mniejszy, zw. *supremus* składa się z doży, 12 senatorów, 12 prokuratorów. Ci ostatni, to dawni władcy Genui i z tego tytułu odpowiednio uposażeni. Senat drugi, złożony z 40 członków, zwany *Consigleto di 40-a signori.* Trzeci wielki — *Consiglio majore di 400 signori.* Ten właśnie dokonuje obioru doży i gubernatorów miast, wysp morskich i t. d. Wreszcie senat dziewięciu — *forestieri* tj. obcych. Do nich należy, przedewszystkiem zarząd samego miasta, władza sądownicza w zakresie spraw cywilnych i kryminalnych. Trzej z pośród nich noszą nawet tytuł sędziów *(iudices guedici)* i w tym

charakterze fungują. Zakres ich władzy obszerny, prawo karania aż do kary śmierci, skazanym przysługuje jednak odwołanie do senatu wielkiego [1]). Prawodawcą był, jak wiadomo, sam Doria, ustrój jego był wynikiem głębokiej znajomości stosunków swego miasta. Wiele podstaw jego wysoce oryginalnych, musiało narzucić się uwadze bacznej przybysza.

Dalsze dotyczyły pewnych przepisów administracyjnych, jako wypływu porządku ustrojowego. W tejże Genui np. zaciekawiał go obowiązek meldowania się zaraz po opuszczeniu okrętu. Dopiero na podstawie podanych dat osobistych otrzymuje przybysz pozwolenie do zamieszkania w gospodzie, ale tylko na trzy dni. Po upływie tego krótkiego okresu należy zezwolenie odnowić. Tak skrupulatny proceder, w formie pisemnej miał niewątpliwie na celu roztoczenie możliwie najlepszej kontroli nad cudzoziemcami.

Bardziej srogiemi okazały się opłaty na granicy Kastylji, coś w rodzaju myta; pobierają je nietylko od towarów, ale od wszystkiego, co podróżujący przywozi, więc szat, materji, pieniędzy, konia i t. d. Zwolnioną jest jedynie szpada, jako nieodłączna broń. A opłata wcale wysoka, gdyż dochodzi do 5% wartości pomienionych przedmiotów. W ten sposób bez specjalnego zezwolenia królewskiego niczego wywieść, ani wprowadzić do Kastylji nie można. Kary za niepoddanie się opłacie bardzo wysokie, gdyż konfiskata wszystkiego i „zdrowie na dyskrecją sędziów". Podobnie pobierają także myto na granicy portugalskiej.

Z innych urządzeń zainteresowało go stanowisko „algwazil", sługi urzędu inkwizycyjnego w Hiszpanji.

Człowiek dużej wiedzy, jak tego poznamy przejawy w dalszym ciągu, żywił specjalne zainteresowanie dla nauki i jej środowisk. Stąd im poczesne poświęca wzmianki, głównie na terenie Hiszpanji, gdyż jej opisowi najwięcej daje miejsca. Więc w Lerydzie „dobra i sławna akademia założona w XIV w. przez Ferdynanda, króla aragońskiego". Podobnie uniwersytet w Saragossie. W Alcala de Henares wspomina „...akademię... chędogo budowaną i w profesory sławną u kościoła św. Franciszka". Znaczenie Korduby funduje się, jako „szczęśliwe barzo wielą zacnych ludzi i prawie przedniejszych w nauce" a na

[1]) Str. 54—55.

dowód wymienia Senekę, Averroesa, Lucana i innych. Z miast włoskich zainteresowała go Katania, „...mają też tam akademią, ale nazbyt foremna". Jako jej wychowanka wymienia uczonego kardynała i kanonistę, autora dzieł licznych, Mikołaja Tudeschi. Z tych samych względów zwróci uwagę na bogaty księgozbiór w Eskurialu. Wartość oglądanych tam książek, niewątpliwe zamiłowanie naszego podróżnika już nierozdzielnie łączyło się z ich walorami treściowemi. Zapalony wielbiciel starożytności odczuwał ich piękno znacznie silniej, jak przygodny tylko przybysz.

Dziedzina sztuki, a przedewszystkiem stopień zainteresowania naszych podróżników dla tego działu, wymaga słów kilku wyjaśnienia. Wszyscy oni w mniejszym lub większym stopniu byli wyrazicielami przedewszystkiem swojej epoki i społeczeństwa. Pomniki zarówno literackie, jak i naukowe stwierdzają brak tego zainteresowania. Polska w. XVI. sztuki wielkiej, samodzielnej nie stworzyła w żadnym dziale. To są objawy zresztą zupełnie zrozumiałe, które nie wymagają głębszego tłumaczenia. Wpływ sztuki włoskiej, zwłaszcza architektury, był tak silny, iż możemy jedynie ustalać tylko stopień jej percepcji w formach nawet doskonałych, przez mistrzów południa realizowanych. Dopiero może na ziemi obcej, przedewszystkiem włoskiej, ten przybysz z północy stawał pod jej nieodpornem wrażeniem. Po swojemu ją odczuwał a w następstwie i interpretował. Przyczem odrazu wybija się przedewszystkiem moment utylitarny. Stąd zainteresowanie dla tworów architektury. Ona zresztą swym ogromem musiała znacznie więcej oddziaływać na typy naszych wzrokowców. Nieobojętne było także owe umiłowanie starożytności, a zatem interes dla jej budowli, czy pomników. Owe jednak „antiquitates" w najszerszem znaczeniu pozostawiamy na później. Na tle tych ogólniejszych uwag wystąpią dopiero walory naszego podróżnika. Niewątpliwie przewyższa on swych towarzyszy współczesnych. Kwestjami, czy zasadami architektury zajmował się teoretycznie, czego dowodem powoływanie się na Loriniusa i tablice pomieszczone w jego architekturze. Ponadto miał on poczucie rysunku. Niestety w rękopisie nie dochowały się one, przy opisie Malty pozostawił jedynie 4/5 karty wolnej, przeznaczonej na rysunek. Pozatem jeszcze druga dochowała się wzmianka przy opisie fortecy S. Ermo na Malcie i zabudowań, na sztucz-

nie wytworzonej wyspie — w słowach... „którego wizerunek tu kładę“. Zatem praktycznie ujmował zagadnienia, czy motywy innym tylko z teorji dostępne. Przy zabytkach architektonicznych, jak i w innych działach występuje stale dążność dotarcia do genezy budowy, czy nawet inicjatywy, z której ona powstała. Dla przykładu opis starodawnego mostu koło Pucolu, wspartego na 13 dochowanych filarach; widnieją tam jeszcze gdzieniegdzie dochowane „frambugi całe“ t. j. obłączyste sklepienia. Budowę portu, jak podaje, jedni przypisują Kaliguli, inni Augustowi, a nawet jeszcze Grekom. Z budowli świeckich zainteresował go osobliwie: pałac w Eskurialu, sumptem Filipa II. wzniesiony „...z kamienia kwadratowego, na obie ściany sadzonego“ oszołomiła go wysokość kosztów podana w sumie ponad 20 miljonów. To mu starczy za wszelką „wyśmienitość“, dalej *„publica aedificia“* z zamkiem królewskim na czele z w. VII w Toledo, gdzie też jak w innych już miejscowościach, zwrócił uwagę na starożytny amfiteatr... „znać... że było *Romanorum opus*“. Naturalnie więcej wzmianek i szczegółów poświęca świątyniom, jako domom bożym, co wypływało z przekonań jego najszczerszych. W całej okazałości stanie przed nim tum arcybiskupi w temże Toledo, ongiś przebudowany z moszei przez Ferdynanda III. kastylijskiego; ta „staroświecka struktura“, a zwłaszcza fronton, zwany przez autora „czoło“ wywołała prawdziwy już zachwyt, zaznaczony w tak silnem określeniu...“ bardzo piękny, bogaty, między wszystkiemi, com ich kiedy widział... nie wiem, bym piękniejszy widział... „Toteż charakteryzuje jego strukturę wewnętrzną, podnosi niezwykłe bogactwo kaplic, zwłaszcza jednej, zw. Cabilla pomposa, jakoteż formy bogate ozdobnych ołtarzy. Podobnie wyniosłemi słowy określa także tum katedralny w Kordubie, również z w. VIII. tj. epoki mauretańskiej, przerobiony na kościół pod wezwaniem N. P. Marji. Sklepienia tam wsparte na słupach kamiennych, kręconych... „Samo rozwiązanie wnętrza, opartego na pewnej symetrji we wszystkich stronach między rzędami biegnących kolumn...“ a na kwadraty para od pary...“. Ten system wywoływał u naszego widza to piękno linji biegnącej.

Nie uchodzi jego bacznej uwagi także i budownictwo użytkowe, jak np. jednolitość ulic i domów budowanych „pod jedną miarę“ w Liworno. Do tego dostosowane także i od-

drzwia i okna, przytem „pierścia wszytka jedną figurą albo historją pomalowana“. Chodziło zapewne o wydobycie wrażenia piękna. Już na zgoła prymitywnym stopniu budowy znajduje domy w Madrycie[1]), gdyż całkiem poprostu z błota formowane, na wzór naszych lepianek. Domy dopiero wielmożów murowane, przyczem „cegłę w drewno budują po niderlańsku“. Zatem i sposób budowania w Niderlandach musiał go także zainteresować w czasie swego tamże pobytu. Dziedzina praktycznego zużytkowania nie była mu obcą, może nawet bliżej stała, choćby na skutek stałej obserwacji, aniżeli wyższy poziom już sztuki. I tego odczucia nie można mu odmówić. Jego osąd dodatni, nieraz graniczący z zachwytem, nie jest tylko wynikiem bezkrytycznego formalizmu, wyrażeniem czysto konwencjonalnem. Przeciwnie stwierdzić możemy, iż wkładał tam nieraz sporo treści rzeczywiście odczuwanej, a ta odpowiadała jego istotnemu przekonaniu. Nie unika bynajmniej sądu ujemnego, lub wręcz obojętnego. Domy np. w Sewilli „nie wielkie i nie piękne“. A nawet katedra tamtejsza mimo staroświeckiej budowy, co go zawsze tak bardzo pociągało i w sposób korzystny wpływać mogło na formowanie sądu przychylnego, nie budzi zachwytu, gdyż podobne budowle spotykał w Polsce. Natomiast klasztory nie mają „foremnego nic“.

Architektura nie wyczerpuje bynajmniej całokształtu jego zainteresowania artystycznego, a zatem i poczucia piękna. Ma zrozumienie dla dzieł sztuki plastycznej, przedewszystkiem malarstwa. Już zainteresowały go stare malowidła w t. zw. grocie Sybilli koło Pozzeoli. Podziwia tam roboty mozaikowe... „malowania znać i rysowania“. Żywość farb go pociąga, zwłaszcza lazurowej. Stąd... „znać, że to było coś *magnificum*“.

Escurial był już naprawdę skarbnicą wielkich dzieł sztuki. Dlatego skierowuje swą baczną uwagę na galerję obrazów w refektarzu, a przedewszystkiem „siła obrazów onego Michael Angelo Bonarota i innych starych zacnych malarzów, które po kilkuset czerwonych złotych płacono, a małe barzo obrazki drugie“. Jako wysokie wartościowanie odrazu występuje także i odpowiednia cena, ujęta w cyfry, naonczas bardzo wysokie. Podobnież pewien interes okazał dla malarstwa miniaturowego. Chodzi tu o graduały i antyfonarze, owe „księgi

[1]) Podobnie domy w Messynie oprócz kilku pałaców staroświeckich, str. 12.

do śpiewania", zdobne w przepyszne malowidła, poza pismem samem artystycznem. A podziwia także ich mnogość; kiedy bowiem w zwykłym kościele znajdował je w liczbie 3 czy 4, tu odrazu... „cała komora", A do tego pyszne oprawy w aksamit z okuciami srebrnemi. Ma zrozumienie dla rzeźby. W Gaiecie ogląda starożytną chrzcielnicę z białego marmuru z jednej sztuki kutą, a co więcej i... „rycina na tym kamieniu barzo piękna". Powróćmy do pałacu Filipa II, i nagromadzonych tam arcydzieł. Łączyły one w pojęciu podróżnika i formy prawdziwie pięknie i bogactwo materjału samego, więc złota, drogich kamieni i drzewa gatunków najbardziej wyszukanych. Sama świątynia wewnątrz gmachu, to istne mauzoleum, które błyszczało wprost od „kamieni drogich i pięknych barzo". Jaspis naprzemian z marmurem się mieszał, wywołując odpowiednie efekty. A dalej organy, gdzie znowu na plan pierwszy wysuwał się mosiądz pozłocisty. Bogata zakrystja zdobna także w przepyszne obrazy, sadzona cała marmurem. Okazałe szafy na paramenty kościelne wykonane z hebanu, rzeźbione z cedru, terebintu i innych zamorskich gatunków drzewa, które formowały się zapewne w odpowiednie kształty intarsji mozaikowej, Podobnie także i chór kościelny. Z pośród mnogiej liczby ołtarzy — gdyż 41 — wybijał się główny. Niechaj własne słowa widza odmalują najwierniej sam przepych, i stąd płynący naprawdę niekłamany podziw:

„Ołtarz wielki jest z szczerego jaspisu, z mosiądzu odlewanego, pozłocistego, a są i szczerozłote sztuki ośm apostołów odlewanych pozłocistych, ś. Wawrzyńca martyrium odlewane, złote, sacrarium w ołtarzu z jaspisu, który dyamentem rzezano, bo barzo piękny i bogaty, a we złoto szczere i we srebro pozłociste sadzony. Cymborium samo także z jaspisu ze złotem a srebrem, we środku kamieńmi drogiemi: smaragdem i topazjuszem, sadzone; drzwiczki z własnego górnego kryształu, który tak odbija jasność przez wszytek kościół, że się zda, jakoby przez kościół słońce widać było. Sam Najświętszy sakrament leży w puszcze z agaty kamienia — i innych siła bogactw jest, których trudno było i pisać i teraz tu mi je wyliczać" [1]).

Starodawne świątynie hiszpańskie aż nazbyt zasobne były w bogate przybory kościelne. Stąd w Toledo w kościele św.

[1]) L. c. str. 87—8,

Michała w dniu patrona świątyni podziwiał owe „bogactwa wielkie... w krzyżach i relikwiach, jako i w ornatach zbyt bogatych, pełnych pereł i drogich kamieni...“.

Zatem dziedzina sztuki w pewnym zakresie znalazła zrozumienie u naszego autora. Wszak operuje doborem wyrażeń i określeń fachowym. Czy sam je posiadał, czy tylko może powtarzał uwagi i objaśnienia przewodnika, osądzić trudno. W każdym razie czynił to umiejętnie! Co więcej wychodził on nawet poza orbitę przeciętną zainteresowań naszych podróżników, i to wysoko kształconych. Wspomnienia z tego właśnie zakresu, dorzucają wiele ciekawych i cennych przyczynków, jakoteż materjału faktycznego do skonstruowania odpowiednich wniosków z zakresu: stosunku człowieka polskiego odrodzenia do sztuki!

Nie możemy pominąć także jednego jeszcze szczegółu. Snać był wielbicielem muzyki, specjalnie może ją odczuwał. Tak bardzo go podniosły pienia „rozmaitych instrumentów i głosów białogłowskich“ w kościele św. Leandra w czasie uroczystego święta. Musiały to być produkcje nastrojone na poziom wysoko artystyczny, kiedy przyznał się, iż... „nie słyszałem i nie spodziewam się słyszeć nic piękniejszego“ przyczem zaraz uzasadnienie z tak silnym podane argumentem porównawczym... „bo acz mi nie nowina po wielu krainach i na wielkich miejscach słyszeć muzyki, ale nad te nigdy“. Zarazem jeszcze jeden dowód jego obycia światowego.

Podróżujący obejmował wcale szeroki horyzont przejawów życiowych. Było to naturalnem następstwem obserwacji tego społeczeństwa, z którem się zetknął. Wszechstronność badania już zaciążyła, jako wynik światopoglądu czasów odrodzeniowych, była niemal zasadą obowiązującą. W całej sile wystąpiła przedewszystkiem na ziemi włoskiej — tej kolebce nowoczesnego ujmowania w obrazach odpowiednich — czynnego życia, dalej wypowiadania sądów na temat charakterystyki społeczeństwa włoskiego i innych. Dotyczyło to zarówno zewnętrznej strony człowieka, jak i jego walorów wewnętrznych. Podróżnik w swych wędrówkach raczej operował materjałem zbiorowym, aniżeli indywidualnym. Stąd sceny zbiorowe wysuwają się na plan pierwszy więc: Zwyczaje, obrzędy. One raz siłą swych wystąpień, ponadto tak nierozdzielnie związane z życiem codziennem, same niejako narzu-

TEKA SYTEOKA

cały się widzowi. Kiedy przyglądał się życiu ulicznemu w Messynie, to uwagę jego zwróciły niewiasty tamtejsze, które chodzą w posuwistych nakryciach sukiennych; zowią je *manti*. Oddziaływało tutaj ponadto prawo kontrastu do miast innych. Kobieta włoska zwykła upiększać sztucznie swą twarz, by tą drogą chociażby, zbliżyć się do owego wyśnionego ideału piękności, jaką stworzyło odrodzenie włoskie[1]). W Messynie nie spotykał białogłów z twarzami barwionemi, lecz przeciwnie nawet zasłonami, które „wszytką twarz zakrywają".

Każde środowisko włoskie przedstawiało inny wygląd, nieraz nawet i odpowiedni poziom moralny, względnie brak tych wiążących spoideł życia społecznego i prywatnego. Co miasto — to niemal inny obyczaj. A stwarzały go i specyficzne warunki np. miasta portowego.

Do takich ciekawych środowisk należała także Genua. Tamtejsze niewiasty przywiązywały wielką wagę do strojów wierzchnich. Panny wychodzą w pięknych jedwabnicach, nakształt szerokich ręczników, zarzuconych na głowę, zwanych tuwalniami. Spuszczają je na twarz, jakby welon. Właściwie jednak delikatna, przeźroczysta materja nie zakrywa zupełnie twarzy. Inne znów używają wachlarzy t. zw. oganków, po włosku ventagli. Strój mężatek bardziej poważny i dostojny. Cechuje je duży wdzięk „ludzkość wielka", nad wyraz urobione formy grzecznościowe. Pewna swoboda jednak zrodziła przypowieść, niezbyt pochlebną dla Genueńczyków, kiedy wspomina o „kobietach bez wstydu i mężach bez wiary". Zawód Genueńczyków wywarł swe piętno na wyglądzie zewnętrznym: szlachcic, czy mieszczanin, nigdy nie okazuje się ze szpadą przy boku, która przecież stanowiła ozdobę niemal narodową każdego Włocha. Jedynie słudzy miejscy, lub rządowi pełnią swą powinność uzbrojeni. Poziom umysłowy, stopień wykształcenia godnie odpowiadał zainteresowaniom społeczeństwa kupieckiego. Zadowalniają się w zupełności umiejętnością czytania i rachowania przedewszystkiem. Stąd żadnej nie znajdziesz tam akademji, jeno szkoły jezuickie i to na poziomie niskim. Hasłem ich życia codziennego, kręgiem ich zainteresowań, ambicji i pożądań to — rachuba. W potocznej mowie słyszy się tylko „kontrakty kupieckie, rachuby, cambia i roz-

[1]) Por. szerzej o kosmetyce owoczesnej. Burckhardt J.: Kultura Odrodzenia we Włoszech... Kraków 1930. str. 387.

maite sposoby handlowania towarmi". Czyż lepiej można było scharakteryzować i wniknąć zarazem w głąb myśli sławetnej Rzeczypospolitej, jak w powiedzeniu: „Barzo jest naród łakomy na pieniądze, i tak się też nimi uwiązili, że prawie wszystkie swe bogactwa mają u króla hiszpańskiego; on im tylko regesta i rachubę zostawił, a sam pieniądzmi ich żyje" [1]). Bardzo to dosadna a zarazem prawdziwa charakterystyka społeczeństwa i miasta. Umiejętność jej podania to już zdobycz odrodzeniowych czasów włoskich!

Odrębne zwyczaje, może dostosowane do położenia i charakteru wyspiarskiego znalazł na Majorice [2]). Więc ową wolność od postu w piątki i soboty, fundowaną na starodawnych uchwałach koncyliarnych, zwyczaje proste, jakby wyrosłe z dawnej tradycji ludu wysepki.. „mieszkającego za starego wieku prostocie i cnotach". Ona to właśnie kazała młodzieży ćwiczyć w strzelaniu. Jedynie zestrzelony trafnym celem chleb ze słupa służył jako pożywienie. Ale ta prymitywność rycerskiego szczepu sięgać miała do nizin, jak owe ius primae noctis, przyjaciołom zastrzeżone.

Charakter znowu Hiszpanów tak wybitnie się odmalowuje w ich zabawach i igrzyskach. Oglądał je podróżnik w miejscowości Arviona, opodal Korduby. Jarmark i kiermasz w niedzielę stwarzał doskonałą sposobność, dzięki naturalnemu zbiorowisku ludzi, do podjęcia umiłowanej zabawy. Wystąpiło 18 par tamecznej szlachty w pięknych strojach z długiemi trzcinami w rękach. Rozdzieleni w równej mierze na dwa obozy „grali własnego captivusa". Rozpoczyna się gonitwa, na wzór polskiej, chodzi jedynie o dotknięcie trzciną, a przedewszystkiem o wykazanie zwinności, chyżości zapaśników i rumaków samych. Gra ta nazywa się *jogo di cannas*.

Splendor i bogactwo wraz z całym ensenblem zewnętrznym występowało zawsze jako spuścizna ery odrodzeniowej, a znajdowało swój wyraz rzetelny we wszelkich uroczystych pochodach, owych tryumfach i t. p. Mógł się dosadnie im napatrzeć w Saragossie, która podejmowała w całej okazałości w dniu 8 września kardynała Albertusa de Austria, desygnowanego przez dwór królewski do objęcia rządów w Niderlan-

[1]) L. c. str. 56.

[2]) Podobnie połów „ryb" wędami na Scylli, str. 7.

dach. Naprzeciw dostojnego gościa wyjechał sam *vicerex* z pocztem 240 szlachty aragońskiej. Ich wdzięk, polor uznany a sięgający bardzo zamierszchłych czasów czynił nad wyraz dobre wrażenie. A dodać do tego należy i postawę dziarskich rumaków, słynnych z piękności i postawy. Już o wieczornej godzinie wprowadzili wysokiego dostojnika do pałacu, kiedy równocześnie na przestrzennych placach i ulicach, wśród dźwięków muzyki... „na kształt historyj i komedyj ....ukazowali...". Na dzień wtóry z taką samą pompą i okazałością wprowadzono kardynała do kościoła św. Enkracji. Po obiedzie odbywały się tradycyjne walki byków, przez autora nazwane „igrzysko dzikiego wołu" czyli *ioco di toro*. Już o zmroku nastąpiły gonitwy kawalerów do pierścienia, wreszcie turnieje na koniach w kirysy zdobnych. Jednak wskutek zapadłej ciemności, braku dalej walorów rycerskich, zwłaszcza przy porównaniu z jezdcami polskimi, same ataki wypadały blado i nieudolnie gdyż.. „o szranki kopie i o ziemie łamali".

Charakter zabaw ludowych uwidocznił się na św. Jakóba w Genui. Na rynku samym, lub placu obszernym rozciągają namioty dla ochrony przed zbyt silnemi promieniami słońca, lub deszczem. W godzinach południowych przy dźwiękach muzyki rozpoczynają tańce. A biorą w tem udział szerokie warstwy ludności: szlachta i mieszczanie.

Nie pominął nasz podróżnik i czysto zewnętrznych znamion danego kraju. Stąd tak częste wzmianki o stosunkach fizjograficznych. Stanowiły one przecież owe naturalne ramy, w które dopiero opisujący wtłaczał swe wspomnienia z wyszczególnionych dziedzin. Nie tylko mamy charakterystyki samego krajobrazu, wyszczególnienie rzek[1]), gór, ale także i ocenę ziemi samej. Więc owe „role najobfitsze" koło Lentini na Sycylji, lub hodowlę lnu i konopji koło Kum, czy wreszcie sady wiśniowe, drzewa z chlebem św. Jana koło Puzallo. Szczegółowsze dane spotykamy znów w opisie Hiszpanji; zbyt mało wody w okolicach Aragonji, gdyż ziemia tam sucha, piaszczysta, rzadko gdzie rozrzucone osady. Budują tam naturalnie zbiorniki w kształcie cystern, ale i one nie chronią przed wyschnięciem. Dzięki takim stosunkom woda tam napojem droż-

[1]) Lub np. obszerne tłumaczenie „wirów podziemnych" co „czyni rzeki płynące" — między Kalabrją a Sycylją, str. 8.

szym, aniżeli wino. W innych znów ośrodkach, jak np. koło Henares okolice ogołocone z drzew, na targowisku sprzedają zamiast drwa, drzazgi mieszane z korzeniem i krzakami drewnianemi i to po cenie wcale wysokiej, gdyż „po szkucie za swe brzemię". Od bagnistych okolic Sewilli, odbijają opisy pięknego krajobrazu Toleda. Na dalekich, i wielkich równinach rozspostarły się urodzajne łany, które nawet hodują winną latorośl.

Nasze źródła z zakresu wspomnień podróżniczych odznaczają się zwykle subiektywnem ujmowaniem poczynionych spostrzeżeń. A te łączą się już z upodobaniami samego podróżnika. Zależnie od ich siły i aktywności wychodzą poszczególne kwestje, lub dziedziny wyraźnie, inne wprost pomijane. I rzecz to zupełnie zrozumiała, która nie budzi żadnych specjalnych zastrzeżeń. Tem bardziej godna pochwały — dążność do obejmowania szerokich horyzontów, dziedzin życia tak bardzo od siebie nieraz odległych. Rozrzucone wzmianki, sądy o wytwórczości danego kraju, rozwoju przemysłu, płodach ziemi podnoszą walory naszego dziennika. Po myśli dobrze zrozumiałego interesu, wydobycia możliwie wszechstronnych informacji zainteresował się nasz obserwator hodowlą jedwabników w Messynie. Na długiej przestrzeni nadbrzeżnej w równinie zakrytej górami zasadzone rzędy drzew morwowych... „na których drzewach jedwabne robaczki się mnożą, z których wielki Messyńczykom pożytek idzie, bo rzecz barzo wielka, jedwabiów wszystkim prawie miastom włoskim oni sami dodają z tego lasu"[1]; może pewna przesada, nie umniejsza jednak wagi poruszonej kwestji. Przemysł jedwabniczo-wełniany już w zużytkowaniu surowca zainteresował go na ziemi hiszpańskiej. Toledo miało liczyć dwa tysiące rzemieślników tego działu. Podobnie spotykamy go i w Kordubie. Koło Taurominy baczną uwagę zwrócił na wyrób cukru z hodowanej specjalnie trzciny. Sadzą ją na „ziemi tłustej, gnojnej, i wilgotnej" na zagonach wysokich, chronionych przed deszczami zbytniemi. Trzcinę, dziurkowatą, pełną soku..." w stępach wodnych siekają drobno, potem w prasiech wyciskają, jako olej, potem zaś w kotłach wielkich warzą, jako sól u nas"[2].

---

[1]) L. c. str. 12.
[2]) Str. 13.

W Saragossie stwierdził wysoki rozwój przemysłu skórniczego. Kwitnie tam wyprawa skór kozich t. zw. kordyban. Z tem w łączności pozostaje wyrób doskonałego obuwia... „czegom dobrze doświadczył". Jedno z największych ośrodków przemysłowych wspominane już Toledo, znane jest z dobrych złotników. Ale przedewszystkiem... „miecznicy tu najprzedniejsi w całej Europie". Ich wyroby cieszą się ustaloną sławą, jako robione z najlepszego materjału.. „żelaza najprzedniejszego" i wykonane nader artystycznie, niemal po mistrzowsku. Nasz podróżnik zapłacił za sam brzeszczot, dłuższy jak zwykle, „na urząd urobiony" wcale pokaźną kwotę, gdyż 10 czerwonych złotych.

Do oceny stosunków handlowych miał aż nadto sposobności. W ilu zatrzymywał się portach jak Genui i t. p. W Hiszpanji mógł naocznie stwierdzić owe niezmierzone bogactwa, które świat nowo-odkryty przesyłał na stary ląd. W jednym tylko dniu 10 października przyjechała flotylla handlowa z Ameryki w sile 7 okrętów i przywiozła towarów legalnie oclonych za 18 milionów, nie licząc tego... „co bozmany kradzieżą przywożą i przedają". A tego było chyba także sporo. Wśród przywiezionych towarów oglądał naocznie złoto, sztaby srebra, bezmierną ilość skór wołowych,.. „korzenia rozmaite drogarje" a ponadto mnogość pereł, drogich kamieni z miejsca odnoszonych prywatnym nabywcom, wreszcie moc cukru. Nie zadowolnił się jednak tylko stwierdzeniem tych faktów, ale słusznie podkreślił owe zjawiska niekorzystne, jakie owe wzbogacenie się za sobą pociągało. O ile z jednej strony tak walnie przyczyniało się do ogólnego pomnożenia zasobów warstw poszczególnych, tak z drugiej podrażało niepomiernie samą robociznę. Za real t. j. 4 groszy polskie szewc nie chciał się nawet zabierać do naprawy bucika, „czegom sam doświadczył" [1]).

Jakkolwiek wiek rycerstwa stricto sensu już dawno przeminął, to jednak pozostały trwałe ślady owych zapasów orężnych, formy zabezpieczenia się przed ciągłemi napadami w postaci zamków w tak dużej liczbie rozrzuconych po krainach opisywanych. Zarówno otwarte wybrzeża włoskie jeżyły się od fortec, zameczków — podobnie wyspy morza śródziemnego,

---

[1]) Str. 96.

jak wreszcie ziemia hiszpańska, która w swych dziejach tyle kart wielkich pisała o walkach z Maurami. Teren opisywany właściwie stał ciągle jeszcze w ogniu ustawicznej walki z potęgą turecką, wiecznie groźną, nadal jeszcze niepokonaną. I te zatem obronne twierdze musiały znaleść poczesne miejsce w omawianych wspomnieniach. Dość przytoczyć wzmiankę o armaturze Kampanji w miejscowości Bauli, a jeszcze bardziej typową miejscowość na ziemi florenckiej Lancidonia. Monte Argentara, na górach wznoszących się ponad portem samym rozsiadły się trzy potężne zamki, opanowane zresztą przez gwardje i żołnierza hiszpańskiego do „obrony z potrzebę".

Od południa rozsiadł się zamek formy kwadratowej, od strony znowu północnej na górze Monte Philippo inny fort ujęty w kształt czworoboku. Od zachodu na Monte Forte zamek w formę sześcioboku zbudowany czyli na 6 angułach. Gnieżdżą się one prawie na cyplach górskich, a w okół w skałach wykute mają rowy dla tem lepszej obrony [1]). Owe miejsca opisane są doskonałym punktem wypadów tureckich, ku czemu doskonale się nadaje sama konfiguracja wybrzeża. Oto od strony morza w sterczących skałach pełno jaskiń, takich rozmiarów, iż całe galery się mogą ukryć. Turcy nocną porą się wkradają dla niepoznania, tem łatwiej, iż od strony lądu ich posunięć i ruchów nie można ni dojrzeć ni sprawdzić. Tam kryją się po dni nawet kilka czekając na dogodny dla siebie łup [2]). Ofiarą padają przejeżdżający mimo podróżni i ich majątki, czy towary. Także opodal z morza wyzierająca wysepka Elba ma fortecę obronną. W Livorno znowu oglądał zamek „czworograniasty, stary, w rogach cztery baszty kwadratowe". Na ziemi znowu hiszpańskiej podziwiał silnie obwarowaną Sewillę... „samo w sobie miasto obronne, ma w koło mury z basztami po staroświecku i rów. Zamek ma dosyć mocny".

Jedną z cech znamiennych u człowieka nowoczesnego to odczucie krajobrazu, jego piękna — w wyższym znacznie stopniu, aniżeli to miało miejsce w czasach dawniejszych. Podróż znowu daje sposobność bezpośredniego zetknięcia się z pięknem natury, jej właściwościami, zwłaszcza jeżeli podróżnik odbywa ją w przeważnej części pieszo — na lądzie stałym. Tutaj następuje możność chwytania doznanych wrażeń

[1]) Str. 51.

[2]) Por. str. 3. koło Palinuro.

w ujęciu czasu, jaki widz sam sobie naznacza. Jeżeli do tego dodamy jeszcze i oko przystosowane do tego procesu i specjalnie wyszkolone, choćby z tytułu umiejętności rysowniczych, uzyskamy pełne potwierdzenie naszych przypuszczeń. A ileż tu się nastręczało pola obserwacyjnego w najrozmaitszych przejawach, o skali niezwykle różnorodnej i nad wyraz bogatej. Zmienność krajobrazu, wskutek konfiguracji naturalnej terenu, kontrasty morza i lądu stałego, specyficzny charakter różnych ziem i krajów Włoch i Hiszpanji, tylu wysp i wysepek!. Dla przykładu droga z Neapolu w górę. Z pokładu skromnej felugi na lewo bezbrzeżna toń szafirowa zatoki neapolitańskiej, a z przeciwległej wybrzeże pokryte bujną roślinnością południową... „winnic,.. ogrodów pysznych", które znowu w ustroniach kryją wille i pałace" [1]). Ileż tu przeżywał wrażeń w kaskadzie zmieniających się świateł, tonów i cieni, zwłaszcza o wieczornej godzinie. Lub kiedy ruszał z Neapolu znów drożyną nadmorską przez przedmieście Chiaia podążył na uroczy cypel morski zwany Capo di Mergelino, miejsce „pełne delicjej ogrodowych... mianowicie poety sławnego włoskiego Sannazari..." [2]). Minął klasztor S. Maria del Porto i kościół S. M. di Piedegrotta i podążył na wzgórze, na którem rozsiadła się stara ruina sklepista na kształt kaplicy, a nad resztkami murów „nad sklepem... dziwnie barzo wielki laurus...". Swe wrażenia koło Pozzeoli ogniskowały się znowu na samo wybrzeże, gdzie... „na dwie mile polskie wkoło dziwnymi barzo i ślicznemi od natury samej cudami jest ozdobione". Za Syrakuzami... „prospekty między winnice na morze piękne [3]).

Na pograniczu dzierzaw państwa kościelnego i ziemi florenckiej w Corneto podziwiał „piękny prospekt" z widokiem w dal nieokreśloną. Kiedy dojeżdżał do Genui zatrzymał się koło Specia w porcie, który stanowi właściwie wyspa nieopodal lądu. A jej brzegi... „są barzo pięknego pojrzenia, pełne winnic i oliwnych lasów" [4]).

Płaskowyż Hiszpanji dawał mu znacznie mniej sposobności do ujawnienia swych wrażeń, tem więcej, iż uwagę swą skierowywał na inne zgoła kwestje, które go pociągały w kraju

[1]) Str. 37; podobnie droga z Nuceryi do Cavy, str. 2.
[2]) Str. 39.
[3]) Str. 18.
[4]) Str. 54.

nieznanym, kędy pierwszy raz stąpał. Ciekawiły go dalekie ujęcia równego krajobrazu w okolicy Toleda, z możnością nakreślenia sobie szerokiej perspektywy, lub Higera, która osadzona na wyniosłej górze... „ma prospekt barzo piękny". Zieleń i różnorodność drzew olśniły go w królewskim wirydarzu w Aranioes, opodal Eskurialu. Tutaj jednak nie sama natura, jeno sztuka formowała owe wzorzyste kobierce kwietne, czy aleje sadzone... „jako rozmaite z nich lasy, jako tego siła..." [1]).

* * *

Omawiana peregrynacja daje nam poraz pierwszy opisy Malty i Hiszpanji. Zasługują one na obszerniejsze omówienie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę opis pierwszy, to jest z dotychczas znanych nam i przystępnych, najstarszym o siedzibie kawalerów maltańskich t. j. rycerzy szpitalnych zakonu jerozolimskiego św. Jana Chrzciciela. W ich szeregach spotykamy Polaków, już w czasach wcześniejszych. A w niedalekiej przyszłości od podanej nam charakterystyki zakonu, znajdą się w gronie zakonników wcale wybitni uczestnicy z Bartłomiejem Nowodworskim na czele. Dopiero dzięki późniejszemu tak sławnemu wojownikowi, fundatorowi znanego kollegjum i twórcy fundacji rozlicznych — dojdą do kraju bardziej szczegółowe wiadomości, urośnie zainteresowanie dla tych ofiarnych bojowników, które niebawem przejdzie nawet w wcale wydatne zapisy: one jednak nie wchodzą już w ramy niniejszych uwag, a wymagają specjalnego opracowania. Tem większej wagi nabierają zatem uwagi pozostawione nam przez podróżnika z końca w. XVI. Autor przyjętym zwyczajem, po myśli urobionej metody rozpoczyna od ustalenia nazwy samej wysepki, przyczem przytacza zaraz króciutką historję w formie podania rozlicznych włodarzy, do jakich należało władctwo nad nią. Nie pomija szczegółowych danych położenia w odległościach od lądu stałego, wymiarów obwodu w sumie 70—80 mil włoskich w koło. Następuje sama topografja. Teren płaski, skalisty, niemal pustynny, wyzbyty prawie w zupełności wszelakiej szaty roślinnej. Wysepka silnie obwarowana szeregiem zamków i twierdz, by tylko wymienić: Valetta z fortecą S. Ermo, il Burgo z kastelem S. Angelo, Isola di S. Michaele z dwoma zamkami, ostatni na stałym już lądzie S. Salvator [2]).

[1]) Str. 88.
[2]) Str. 25.

Następuje krótka historja samego zakonu, który powstał około roku 1099 „przy kościele i szpitalu św. Jana“ po zajęciu Ziemi św. przez Gofreda. Więc reguła zakonu...: „chore opatrywać *hospitalitatem exercere... pro fide catholica pugnare et vitam in defensionem illius...* stawić... nieprzyjaciela kościoła Bożego wszytką siłą opugnować“. Trojakie śluby składali: *castitatem, oboedientiam et vivere sine proprio.* W łonie samego zakonu trzy istniały kategorje: *milites, servientes, sacerdotes.* Wcale szczegółowe istnieją przepisy, normujące wymagania stawiane wstępującym do zakonu, dalej obowiązki, jakie na nich ciążą. Wreszcie warunki przyjęcia w formie opłat materjalnych i czasokresu przygotowawczego. Dzielą się na ośm nacji, przyczem wymiernikiem jest język ojczysty, wzgl. jego narzecza. Więc: prowansalski, owernjacki, francuski, włoski, aragoński, angielski, niemiecki, kastylski. Polacy i Węgrzy przynależą do nacji niemieckiej. Dokładnie opisuje nasz podróżnik monetę zakonników i jej rodzaje w liczbie sześciu; wreszcie strój samych rycerzy, jakoteż t. zw. donatów. Ponieważ w czasie wtórnego pobytu na Malcie zmarł właśnie w dniu 4 maja 1595 dotychczasowy mistrz kawalerów maltańskich kardynał Hugo Verdala, mógł nasz peregrynant przyjrzeć się arcyciekawemu procederowi elekcji. Przedewszystkiem z chwilą zachorzenia samego mistrza, co nastąpiło w dniu 11 kwietnia zamknięto port dla wszelkiego ruchu. Chodziło im głównie o to, aby nie doszła wieść o tem do Rzymu. Papież bowiem mógłby narzucić swego kandydata, co obala zasadę wolnego wyboru. Przyczem zwykli oni korzystać z doskonałej sposobności, aby przeprowadzić korekturę praw, którą nowy mistrz zawsze zatwierdza. Otóż elekcja odbyła się w dniu 8 maja. Rzecz zupełnie zrozumiała, iż musiała ona zainteresować Polaka, który przecież już w kraju przechodził trzy elekcje królewskie, mógł sobie zatem urobić sąd swoisty o sposobie wyboru władzy naczelnej, a z porównania samego i odpowiednie nawet wysnuć wnioski. W tym razie stawiał za przykład jaśniejący własnej ojczyzny współobywatelom.

Przedewszystkiem obierają namiestnika mistrza, którą to godność powierzają zwykle najstarszemu wiekiem, lub niezwykłych cnót człowiekowi. Przewodniczy on wszystkim zebraniom, przestrzega porządku i zasad elekcji, odbiera przepisane przysięgi. Wprzód każda nacja wybiera przez balotaż

(aby uniknąć wszelkich swarów i podejrzeń) po jednym elektorze. Ci składają uroczystą przysięgę, iż zgodnie ze swym sumieniem dokonywać będą wyborów. Zarazem wybierają kierownika wyboru, który się zwie *praeceptor electionis*. Po wyborze składa on przysięgę namiestnikowi i zajmuje już jego miejsce. Następuje dalszy przewód elekcyjny. Ośmiu elektorów wybiera po złożeniu nowej przysięgi, trzech: militem, capellanum, servientem armorum..., idoneos et probos i wybór ten dokonany na chórze kościoła obwieszcza publicznie. Ci trzej obierają czwartego z kolei z innej nacji, już czterech piątego z odmiennej nacji i tak dalej, aż do ośmiu, by wszystkie narodowości posiadały swych reprezentantów. Ośmiu wybiera dalej aż do 16, tak, by każda nacja była reprezentowana przez dwóch przedstawicieli. Wobec równości głosów przy ewentualnem roztrzeleniu na dwu kandydatów, obrany *miles* w pierwszej trójce otrzymuje dwa głosy, jako „*miles electionis*". Niebawem odbyli spowiedź św i przyjęli komunję św na uroczystej mszy. Stanęli wreszcie kołem wśrodku kościoła i składali przysięgę, wedle roty przyjętej na krzyż św. i ewangelję. Po dopełnieniu tych wszystkich formalności udali się na chór kościelny, aby tam dokonać elekcji, otrzymawszy uprzednio zapewnienie, znowu przysięgą na krzyż poparte ze strony kierownika elekcji, iż obranego mistrza przyjmują. Niebawem miles electionis w imieniu elektorów podał nazwisko obranego. Był nim Hiszpan Don Garzes. Po trzykrotnem zapytaniu i enuncjacji przyjmującej wybór, publicznie ogłoszono dokonaną elekcję. Natychmiast nowy dostojnik zakonu złożył przysięgę na „wszystkie kondycje podane" [1]).

Osobne uwagi ogólniejszej natury poświęca także i Hiszpanji, poza szczegółowym już opisem miejscowości, jak to czyni zresztą stale w ciągu swego diarjusza. A ponieważ są to znowu pierwsze w naszej literaturze i źródłach do podróży — uwagi o wcale odległym od Polski kraju i to ujęte w pewien systematyczny, z góry obmyślany układ [2]) — poświęcimy im słów parę. Autor kreśli swe wrażenia z prawdziwym podziwem

---

[1]) Str. 32.

[2]) Oparty z jednej strony na literaturze przedmiotu... „com czytywał z historyków" z drugiej na autopsji. Stąd wniosek... „A iż to słuszna, będąc tam, zostawić wiadomość jaką o nich krótko powiem, czegom świadom", str. 65.

dla ustroju, urządzeń, bogactwa państwa, jakoteż cech i znamion samej ludności. Zdaniem jego — a wypowiada je na tle stosunków porównawczych z innemi krajami zachodniemi, jak Francja, Włochy i Niemcy... — przoduje on w każdym względzie państwom zachodu. Przyczynia się do tego i samo położenie; ziemia nader urodzajna, którą chyba można porównać do gleby proszowskiej, znanej z urodzaju. Stąd płynie obfitość rozlicznych płodów. Do tego dodać należy niezwyczajne bogactwa naturalne, jak nadmiar złota (stąd owa przypowieść o Tagum auriferum) srebra i kruszców innych dalej płody podziemne. Nieobojętnym czynnikiem jest także i klimat bardzo łagodny pod wpływem wiatrów t. zw. zephiros. Kraj zatem, upływający we wszystkie dostatki, cierpi jedynie na brak ludzi. Dzięki bardzo wybitnie rozwijającej się polityce aneksyjnej, żołnierz hiszpański obsadził kraje zawojowane, i zwiększające się kolonje. Więc by tylko przykładowo wymienić: Neapol, Medjolan, Sycylja, Niderlandy, Indje, Fessan, Marokko, Kongo, Jawa, Sumatra, Filipiny, Peru, Meksyk, nie licząc pomniejszych — oto dzierżawy hiszpańskie, które wymagają specjalnie ochrony siłami własnemi [1]).

Godnie tej największej ówczesnej potędze światowej, odpowiada zdaniem autora także i poziom obyczajowy i intelektualny społeczeństwa hiszpańskiego. Znowu szereg przymiotów, jak wytworność, lekkość, gościnność i miłość bliźniego, wreszcie wiara i szczerość; to wszystko pozwala im górować nad sąsiadami. Cnoty rycerskie stawiają ich niemal na równi z Polakami.

Uderzyła naszego podróżnika specjalna cecha: gościnność dla swoich i obcych, której rzetelny wyraz dają w darach i wsparciach dla potrzebujących chwilowo, czy też opuszczonych. Stąd ubogiego czemprędzej ubiorą, zaopatrzą, schowają między siebie, byle tylko nie okazywał nędzy.

Pod względem naukowym także przoduje innym nacjom i za przykład może służyć. Przedewszystkiem wybija się tam studjum teologji w zastępie imponującym sławetnych ojców kościoła, zaczem godnie idą filozofowie. A poczet ich niemały, historycy... „oratory i poeci". Każdą kategorję ilustruje licznemi nazwiskami [2]).

[1]) Str. 66.

[2]) Szczegółowo ich wylicza str. 68—9.

Wreszcie przychodzi do charakterystyki administracyjno-ustrojowej. Podzielona na 5 prowincji, a te sumarycznie na 12 królestw. Dochody państwowe oblicza na cztery miljony złotych. Jako kraj wybitnie katolicki, o nastroju klerykalnym, liczy 7 arcybiskupstw z toledańskiem na czele, 46 diecezji biskupich. Do tego dołączają się, jako wykładnik tradycji historycznej, cztery zakony rycerskie. Dochody duchowieństwa ujmuje w liczbę czterdziestu tysięcy. Ustrój państwowy wybitnie monarchiczny. Pełnia władzy spoczywa w rękach królewskich, którego organem są rozliczne consilia (rodzaj ministerjów) jak secretorum, iustitiae, bellicum, proventuum, regalium, inquisitionis fidei. Wreszcie rada królestw jak: Indji, Aragonji, Neapolu, Brabancji i t. d. Charakteryzuje sądownictwo tamtejsze, zarówno nadworne, jak i prowincjonalne, zakres działania sędziów, sposoby wykonywania władzy sędziowskiej. Wspomniawszy pokrótce o innych urzędach, wymienia stan książęcy w ujęciu liczbowem i z podaniem normatywnego uposażenia [1]).

Autor traktuje swe wywody jako pewnego rodzaju introdukcję do opisu szczegółowego, nie mniej jednak owe ogólne uwagi przedstawiają dla nas wcale duże zainteresowanie. Jako świadectwo służą naoczne i to proweniencji polskiej!

Czasów onych pociągały człowieka wszelkie nadzwyczajne zjawiska. Znalazło to pełny wyraz i w przekonaniach owoczesnych i w literaturze samej, która z pełną ścisłością i dokładnością, godniejszą lepszej sprawy notuje, a nawet usiłuje tłumaczyć na swój sposób, owe „mirabilia mundi“. Sam ten odcinek pewnych kulturalnych dociekań, godzien bliższego nawet zajęcia się i zbadania. U naszego podróżnika wystąpiły one z całą siłą, oparte ponadto na fundamencie wiary silnej. Dotyczy to przedewszystkiem kultu świętych, dalej cudów związanych z ich życiem, działalnością, czy zgonem. Stąd owe wzmianki o krwi św. Januarego, w Pozzuoli, krzyżu św. Matjasza ociekającym krwią i wodą w Majorice, czy cudach św. Jacka w Barcelonie. Wszystkie te zjawiska już nierozdzielnie wiążą się z uczuciem wiary, jak to już podnosiliśmy, i jako takie usuwają się z pod wszelkiego kryterjum rozumowego. Zawierzmy już szczerym i prostym słowom podróżnika,

[1]) Str. 70—2.

który o wszelkich miejscach cudownych wypowiedział się... „gdzie sobie siła miejsc P. Bóg tak ulubił, że nigdy bez dziwów i oczywistej cudownej jego ręki niemasz dnia“ [1]). To jest owo podłoże pozytywne, na którem wspierał się wielki, granitowy monument jego wiary. Do negatywnych zaliczyć wypadnie ową nienawiść do świata i przekonań heretyckich, które całą tę stronę życia religijnego kwestjonowały. One choć w sobie negatywne, wybitnie podsycały i gruntowały przekonania wyżej zobrazowane. Ale od tych ujęć głębokich już krok jeden zaledwie do owych „*miracula*“, które nieraz wychodzą jako produkt zbyt lotnej fantazji, nierzadko naiwności wprost dziecinnej. By tylko służyć przykładem; światło chodzące koło Konsenzy, lub świece wchodzące do kościoła Castiliabdro w Lerydzie czy węże zaklęte przez św. Pawła, lub list Panny Najświętszej do mieszczan pisany ze skarbca kościoła Madre Chiesa dela Lettera... „miałem go kopią, ale mi w drodze zginęła“, (choć tu rolę niepoślednią i zrozumiałą odgrywała tradycja żywa, uwidoczniona w samej nazwie kościoła). Na karb tych cudownych historji pójdą: opowieść o dzbanie z oliwą na miejscu kościoła św. Salwatora we Frago.

To nastawienie psychiczne w pewnym kierunku nie ograniczy się tylko do zrozumiałego zakresu dewocjonaljów, ale obejmie także wszelkie niezwyczajne zjawiska natury. One zawsze pociągały naszego podróżnika, absorbowały jego baczną uwagę, a w konsekwencji znalazły też poczesne miejsce w wspomnieniach samych. Stąd dokładny opis sudatorium lub góry „solphatara“, oparty na autopsji, co więcej próbie osobistej... „gdyż siarkę zbierałem rękami i kurzyłem się w onym dymie i bezpiecznie to twierdzę, iż nie płomień, ale tylko dym idzie z tej góry, jako z innych“ [2]). Dalej opowieść o cieplicach i łaźniach Cycerona, i sławnych lekarzach salernitańskich.

Rzecz znamienna dla umysłowości, nawet osądu estetycznego autora — równowartościowanie rzeczy tak niewspółmiernych przecie, jak owe pierwszorzędne dzieła sztuki w Escurialu, czy dziwy natury w parkach w Aranioes z ptakami i zwierzętami egzotycznemi z Indji; wyraz jasny w sądzie tak stanowczym... „kto tego nie widział, nic na świecie pięknego nie widział“.

[1]) Str. 76.
[2]) Str. 41

W kolejnem rozważaniu przechodzimy do sprawy najważniejszej. Ona nadaje piętno wybitne a zarazem najbardziej wartościowe naszemu opisowi. W kształtowaniu tych wartości złączyły się dwa pierwiastki, bogactwo i spuścizna kulturalna zwiedzanych krajów, i wreszcie osobiste umiłowanie autora, własnemi zgłębione wiadomościami. O powszechnem podówczas zainteresowaniu, co więcej kulcie dla starożytności klasycznej, rozwodzić się chyba dłużej nie potrzeba. Wszak ona na ziemi włoskiej już w w. XV., w krajach innych później stała się przewodnikiem najlepszym w docieraniu do prawdy objektywnej. Całość zjawisk kulturalnych w swych formach zewnętrznych i treści wewnętrznej oparła się silną stopą na klasycznej przeszłości. Jeżelibyśmy pragnęli wedle skromnej możności wtargnąć w świat myślowy i uczuciowy przybysza na ziemię włoską, to stwierdzimy niezbicie, iż musiał on stanąć pod ogromem wrażenia, jaki na nim wywierały zabytki epoki klasycznej. Stopień zaciekawienia, suma odbieranych wrażeń potęgowała się w miarę przygotowania, opartego na znajomości, czy pogłębieniu samych autorów klasycznych. Czy lektura wyprzedzała czynność badania? niewątpliwie w pewnej mierze tak! Ona stanowiła ten zrąb podstawowy, ona dozwoliła naszemu autorowi snuć porównania, jak zobaczymy później stosować pewien wymiernik między rzeczywistością jemu współczesną a światem dawnym. Tak z drugiej znowu strony bezpośredni kontakt pobudzał dalsze pragnienie wiedzy i studjum.

Antiquitates w najszerszem tego słowa znaczeniu znalazły też najobszerniejsze omówienie w formie wspomnień w naszym dzienniku, przyczem z góry zaznaczyć należy, iż w pierwszym rzędzie dotyczy to Italji, w stopniu mniejszym krain sąsiednich. Sprawa to zupełnie zrozumiała. W jakiej formie to uskuteczniał autor peregrynacji?

Przedewszystkiem ze specjalnem zainteresowaniem ogląda zabytki różnorodne i odcyfrowuje pomieszczone tam inskrypcje, które dosłownie podaje w swym texcie. Więc napis na facjacie czyli czole zamku królewskiego w Messynie z r. 1309 [1]), dalej posągu spiżowym Don Juana d'Austria, postawionym po wielkiem zwycięztwie pod Lepanto [2]). Podobną inskrypcję przepisuje także z fontanny, ozdobionej posągiem Neptuna z wier-

[1]) Str. 9.
[2]) Str. 10.

szowym poniżej napisem [1]). Na chórze kościoła Madre Chiesa dela Lettera sarkofag Fryderyka III aragońskiego króla Sycylji zm. 1377 i żony jego Antonji; tamże trzywierszowy napis. Na tymże samym chórze odnalazł, grób Alfonsa młodszego, króla Neapolu z r. 1494 również z napisem, jak i arcybiskupa tamecznego, nieznanego nazwiska [2]).

W Palermo odpisuje z epitafiów napisy dla Fryderyka II, syna jego Guilelma, w kościele a Monte Real — Małgorzaty, żony Wilhelma I i jej syna; — oba napisy wierszowane [3]). W Katanji w kościele franciszkanów znalazł epitafium Leonory, żony Fryderyka II, króla Sycylji, zmarłej w r. 1343, zaraz też sobie „przepisywał“ wierszowany w hexametrach napis. Przy pomocy usłużnego mnicha, który przybyszowi pokazywał wszystkie tamtejsze *antiquitates*, uzyskał napis na grobie Fryderyka II, zmarłego w r. 1337 [4]). Na bramie jednego z zamków na Megarze odcyfrowany napis wspomina jej dzieje, przedewszystkiem donacje Fryderyka II.. *„Teutonica de prole“* [5]). W Gaecie na zamku oglądał grób Borboniuszów... „sepulturam Caroli Borboni zaraz na wnijście w zamek.. z napisem“ w języku włoskim. Poświęcony on Karolowi Burbonowi, który zginął w dniu 5 maja 1527 w pamiętnem Sacco di Roma [6]).

Na wyspie Malcie w zamku s. Angelo wśród ruin, w jednej z zachowanych kaplic znalazł grób mistrza Filipa de Villiers de l'Isle Adam, który, jako 43 z rzędu prezydował chwalebnie zakonowi. Wypędzony przez Turków z wyspy Rodos otrzymał od Karola V, w r. 1522 rzeczoną wyspę, jako feudum i tu dokonał swego żywota w r. 1534 [7]). O czem wspomina właśnie napis na płycie, podany w pełnem brzmieniu.

Ze wspomnień na ziemi hiszpańskiej wymienić jeden tylko możemy napis na bramie starożytnego zamku w Toledo [8]). Już czasów klasycznej przeszłości sięgał w okolicy Pusilipo, opodal Neapolu, grób Wirgiljuszów. Nie oglądał już „marmurowej

---

[1]) Ib.
[2]) Str. 10—12.
[3]) Str. 11.
[4]) Str. 14—15.
[5]) Str. 16.
[6]) Str. 48.
[7]) Str. 22.
[8]) Str. 89.

trumny z epitaphium własnym jego", pozostał jeno kamień marmurowy biały, opatrzony dwuwierszem, odpisanym [1]).

Przechodzimy do następnej grupy: są to zabytki klasycznej przeszłości, zatem starożytności (grecko-rzymskie). Do tych należą przytoczone w naszym diarjuszu, przy opisie Katanji, cieplice „za Rzymian... wielkim sumptem budowane", nad zatoką położone gimnazjum Marcella, wreszcie ruiny teatru, „jako też amfiteatr z grobowca poety Stesichora" [2]). W Syrakuzach, sławnem mieście, z którem związało się tyle przejść i wspomnień dziejowych.. „które ze wszystkiemi co najprzedniejszemi narodami na on czas szczęścia swego doświadczało z wielką sławą i zwycięstwy: z Afrykany, z Grekami, z Rzymiany...." odżyły wspomnienia, z całą siłą i bogactwem. Umiejscowione przedewszystkiem w pałacu „tyranów tamtecznych, Hieronów, Dyonizyuszów...", bramie sześciołukowej, o której jeszcze Livius wspomina, domie Timoleona z Koryntu, zwaliskach owalnego amfiteatru, i „onych Lautumiach" czyli „budowaniach podziemnych" [3]). Pełne ruin było miasto Lentini, przez Pliniusa zwane Leontium [4]), uwagę skupił tunel przez górę Pusilipo, podobno dzieło wielkiego architekty z możnego rodu cezarów, jednego z antenatów cesarza Nerwy [5]). Niedaleka już przestrzeń dzieliła naszego peregrynanta od Pozzuoli, około którego rozsiadły się tak czcigodne ruiny, jak świątyni Djany i Neptuna. Na wschód od nich kolizeum, w którem Nero wedle historyka Diona miał wyprawić wspaniałe igrzyska na cześć króla armeńskiego. Nic dziwnego, iż te miejsca pełne ogrodów wspaniałych i „pełen statuarum antiquarum, jakoteż samej natury cudów ...było w wielkiem kochaniu u Rzymian...". Na północ od miasta, nad samym niemal morzem pod górą ruiny willi Cycerona [6]). Doskonale uzupełniały te wspaniałe zabytki architektury, groty Sybilli, jako resztki owych sławetnych łaźni „...owe Neronowe fantazje". Podziemne kurytarze „z rozmaitymi mieszkaniami i stancjami" miały po myśli dziwacznych planów prowadzić pod górą mizeńską aż do jeziora

[1]) Str. 39.
[2]) Str. 13.
[3]) Str. 17.
[4]) Str. 35.
[5]) Str. 40.
[6]) Str. 42—3

Avernus, jeśli można dać wiarę Swetoniusowi. Niedaleko miejscowości, zwane Tritole i Fritole, nadane właściwie cieplicom albo łaźniom Cyceronowym. Wieńczy to wszystko ruina starożytnej świątyni, poświęconej Plutonowi [1]). W kierunku do Baie „thermae Pisonis", z resztkami starych budowli, a za cyplem morskim port Giulio, nazwany od Juljusza Cezara. Krok niemal za krokiem stawał nasz autor wobec „ruin pysznych i rozmaitych", by tylko wymienić: słynną *piscinam*, czyli zbiornik na wodę, przypisywany Lukullusowi, drugą Neronowi, wielki cyrk na igrzyska konne przeznaczony, zwane później Mercato di Sabbati, dom Agrypiny, wreszcie Mare Mortuum obwarowane przez M. Agryppę i Augusta dla tem lepszej obrony Kampanji [2]). Miasteczko Kumy, już wedle Strabona przewyższało starożytnościami wszystkie miejscowości Italji, nic dziwnego, iż znalazło tak pełne uznanie naszego autora, zwłaszcza ruiny świątyni Apollina [3]). W kierunku do Gaety nad samym brzegiem morskim Torre della Cava Patria, w starożytności zwane Linternum z grobem Scypiona. W samej Gaecie mauzoleum Munatiusa Plancusa w I w., które — „jest rzecz godna widzenia i porównania ze wszystkiemi rzymskiemi starożytnościami" [4]). Tarracinę „miasto stare *et antiquitatum plenam*". W Nettuno znowu, starodawnem Antium u Ptolomeusza i Liviusa... „między wielu ruin starych jest jeszcze chędogie amphiteatrum"...

Tyle w ziemi włoskiej. Hiszpanja, która, jak widzieliśmy stanowiła drugi kolejny etap podróżny, wystąpiła w naszych wspomnieniach w obrazie współczesnym podróżnikowi. Sprawy, urządzenia i zwyczaje bieżące, pochłonęły całą uwagę widza. Zresztą jej charakter, zgoła różny od macierzy i kolebki klasycznych starożytności. Wzmianki z tego zakresu ograniczą się nieledwie do dwu, t. j. miasteczka Ergavia „...antiquitatis albo ruinarum pełne" i zaznaczenia staroświeckiego charakteru Korduby.

Jak poznajemy z tego pobieżnego przeglądu, podróżnik nasz łączy w sobie zainteresowanie dla dwu odmiennych, a przedewszystkiem odległych dziedzin — przeszłości i współczesności. Pod tym względem różny od typów zagranicznych, prze-

[1]) Str. 45.
[2]) Str. 46.
[3]) Str. 47.
[4]) Str. 48.

dewszystkiem humanistów włoskich, którzy obok kultu dla przeszłości, żywili i okazywali wprost pogardę dla rzeczy nowoczesnych. Rzecz jasna, iż tego rodzaju nastawienie w ocenie samej przeszłości, sprowadzało wyniki ujemne. Ich sądy historyczne nie odpowiadały objektywnej prawdzie, jako nazbyt jednostronnie przeprowadzone. Nasz autor wolnym jest od takich wpływów, stąd może wynurzenia jego tem bardziej cenne. Sui generis autodydakta, dyletant po swojemu ujmował powyższe problemy, co jednak wyszło na korzyść pozostawionym wspomnieniom.

Mimo to interesuje go przeszłość w bardzo wysokim stopniu. Ma dla niej poważne zrozumienie, tak często daje tego dowody. Obok zatem przytoczonych wzmianek o zabytkach kultury materjalnej, ile wspomnień historycznych, o osobistościach, miejscowościach, które oglądał. Gdzie tylko może przytacza wspomnienie, ubrane, czy to w formę źródeł, czy przekazów pisanych, lub drogą ustnej tradycji podanych. Stąd przy opisie Messyny wspomni o „wielkim przywileju cesarza Arkadyusza"; nie przytacza go, jako znany już z historji miasta [1]). Przy Sycylji znowu napomknie o trzykrotnem panowaniu greckiem nad wyspą i przytoczy daty nawet szczegółowe [2]). Przy Syrakuzach poda także historyczne epizody, powołując się na historyków łacińskich i greckich [3]), podobnie przy Megarze, od Augusta zwanej także tem imieniem [4]). Przy Asturze przytoczy klęskę Konradyna, a wnuka cesarza Fryderyka, króla neapolitańskiego, pojmanego i ściętego przez króla Sycylji Karola, brata Ludwika francuskiego [5]). Rzecz zrozumiała, iż przy wcale szczegółowym opisie Malty, niemógł pominąć kolejnych władców wysepki w postaci Rzymian, Gotów, cesarzy wschodnich, Saracenów, Normanów, Niemców, Francuzów i Hiszpanów [6]). To samo dotyczy także i Genui, Majoriki, Barcelony. Tutaj przywodzi na pamięć i epizody z dziejów Ferdynanda, zwłaszcza po zdobyciu Grenady, a przedewszystkiem zmienne losy Krzysztofa Kolumba [7]). Obok momentu historycznego, występuje

[1]) Str. 12.
[2]) Str. 15.
[3]) Str. 17.
[4]) Str. 16.
[5]) Str. 50.
[6]) Str. 25.
[7]) Str. 64.

także i moralizatorski. Leryda przywiedzie mu na pamięć wojny Cezara ze stronnikami Pompejusza[1]), jak znowu przy Toledo cofnie się do początków miasta i jego założyciela w osobie konzula Brutusa[2]). Podaliśmy dla przykładu co charakterystyczniejsze, przytoczyć by można znacznie więcej. Autor tak chętnie przy danem nazwisku, czy miejscowości odwołuje się na czasy, możliwie odległej przeszłości, bada ewolucję zmian samej nazwy, przytacza jej kolejne odmiany, jak np. Micotra, cz. Nicotera i wszelkie odmiany, Malta i jej odmiany w formach: Melita, Melitine, Malitus, Melite, Maltacia. Astura, za czasów Ptolemeusza Clostra, wedle Pliniusa-Clostra Romana i takich przykładów możemy mnożyć aż nadto wiele. Podobny proceder stosuje także do nazw krain, wysp i wysepek, gór i rzek. Jako pewien system przyjmuje — wprzód podać nazwę w brzmieniu jemu współczesnem, a następnie w dawnem, przyczem tak często powołuje się na odpowiedniego autora, który jest pewnego rodzaju umotywowaniem, a zarazem świadczy o dużej dozie ścisłości i krytycyzmu, które to walory omówimy w uwagach końcowych.

Jako wykładnik najlepszy kultu dla starożytności klasycznych, a zarazem stopnia nabytej wiedzy, to naprawdę wcale obszerna skala znajomości autorów samych. Przy przerzucaniu tych kart i wspomnień, przygniata i olśniewa nas swą wiedzą i uczonością, popisuje się nią przy każdej niemal sposobności. Każde wspomnienie historyczne, lada epizod — nastręcza mu pola do odpowiedniego cytatu, czy wypisów podawanych ponadto możliwie ściśle, więc zaznaczeniem księgi i t. d. Cytuje więc z autorów klasycznych: Arystotylesa, Cezara, Cycerona, Homera, Horacego, Juvenalisa, Liviusa, Ovidiusa, Pliniusa, Polibiusa, Plutarcha, Ptolomeusa, Swetoniusa, Strabona, Senekę, Tucydydesa, Vergilego. Po nich idą ojcowie kościoła, pisarze średniowieczni i współcześni, by wymienić: słynny traktat z XII w. „De conservanda bona valetudine liber Scholae Salernitanae", najsłynniejszego poetę staro-chrześcijańskiego Prudentiusa, św. Łukasza, św. Grzegorza, a ze współczesnych Aretiusa Claudiusa Mariusa, patrycjusza syrakuzańskiego, który był „historicus imperialis Caroli V", poetę Ariosta i szereg historyków nienazwanych, głównie hiszpańskich i pew-

[1]) Str. 75.
[2]) Str. 83

nego lekarza Neapolitańczyka; ten ostatni podaje opis Monte Nuovo, zacytowany przez naszego podróżnika.

Z tak szerokiej i wszechstronnej znajomości literatury wynika już jako prosta konsekwencja, metoda w ujmowaniu pewnych zjawisk i faktów, dalej forma ich podania w niniejszem opowiadaniu. Przedewszystkiem stałe powoływanie się na wymienionych historyków, a ujęte w tak częste powiedzenia: „historycy i geografowie starzy zowią", lub *apud geographos et historicos*, na innem miejscu „piszą to starzy historycy i poetowie", czy wreszcie „siła sławnych poetów pisało". Nieraz to nawet przeraża naszego autora owa mnogość pisarzy w danej materji [1]) i wówczas zamiast selekcji krytycznej, oznaka zdziwienia się wydobędzie z pewnem poczuciem bezradności, gdyż „...starych historyków i poetów plotek tak bardzo sieła, że ich prawie pełne biblioteki". W każdym razie wszystkie one świadczą o bardzo chwalebnej dążności dociekania do samych źródeł. Rzecz odrębna już, jak je zużytkowuje, na swój sposób, najczęściej je przywodząc, bez żadnej oceny [2]). Ale i to już wiele! Jest to dalej wynikiem jego wrodzonej prostoty i skromności. Czyż nie świadczy dobitnie o tem takie powiedzenie, jak „mym głupim zdaniem"?

Tyle co do strony historycyzmu autora. Pozatem wszystkie opisy opierał przedewszystkiem, jak to już podnosiliśmy, na autopsji. Sądy stąd wynikłe przenosi nad wszelkie inne relacje. Tamtemi posługiwał się z pewnej konieczności... „bo i sam nimem doświadczył, wedle powieścim ludzkich rozumiał". Stąd taka wartość, tyle świeżości w podaniu, wynik to bezpośredniego odczucia, oglądania. Kiedy podaje opis Malty, to zaznaczy, iż „ją określał, obchodząc via geometrica", czy przy innej sposobności np. przy tyle cytowanym Pozzuoli... „to niechaj będzie świadectwem tego żem i widział i oczyma".

Studjum literatury, jak i nawet bezpośrednie badania zjawisk, naprowadziło go na pewne poczucie objektywizmu. Spotyka je nietylko u tych, którzy „tylko uszyma opisują i umieją historje, ale także i tych, którzy oczyma oględują". Każdy widział i oceniał daną rzecz na swój sposób, po swojemu ją tłu-

[1]) Np. takie wyrażenie: „rozmaitych starych historyków i poetów plotek tak bardzo sieła"... str. 7—8.

[2]) Choć nie brak czasem i krytycznej oceny, jak np. w odniesieniu do geografa, który opisuje Sycylję... „co na język przyszło, pisze"... str. 15.

maczył, mimo, iż chodziło nieraz pozornie o... „rzeczy jasne i oczywiste". Takie ujęcie przedmiotowe zdobywał jako wynik częstych dyskusji na poruszane tematy. Inna kwestja musiała wywołać zrozumiałe zdziwienie, kiedy spotykał pewno towarzyszy swych exkursji, „którzy ledwo tam najrzawszy, więcej widzieli, niż ja do kilkadziesiąt razów". Jeden jeszcze ważki dowód, jak ostrożnym był w podawaniu swej oceny!

A mimo wszystko traktuje swe wspomnienia tylko jako wynik pielgrzymstwa, nie rości sobie zgoła żadnej pretensji do uczoności, świadom, iż wszechstronne ujęcie, czy opis oglądanych krajów inne musiałby, znacznie szersze objąć rozmiary... byłaby księga zupełna; „ja tylko pielgrzymstwo swe odprawię, historją inszym zostawię". W tych nader ważkich słowach autor najlepiej ujął cele swej podróży, a zarazem charakterystykę samego diarjusza!

* * *

Mając na uwadze osobistości naszych podróżników, charakter odbywanych przez nich podróży i wreszcie pozostawione przez nich dzienniki — mimowoli nasuwa się porównanie ze światem zagranicznym, z typami obcemi. W naszym wypadku niejako siłą rzeczy wystąpi, jako prototyp i wzór naszego autora — słynny zbieracz i podróżnik włoski z w. XV Ciriaco de Pizzicolli z Ankony. Nie kusząc się bynajmniej o nakreślenie całokształtu tak bardzo wydatnej działalności jego, uwidocznionej w tylu podróżach i zebranych tam materjałach — pomijając zupełnie jego próby literackie i artystyczne — godzi się pokrótce tylko podnieść cechy wspólne i wzajemne upodobania. Z rodziny się wywodził kupieckiej Cyriak, w tym zawodzie sam czas dłuższy pracował. Był autodydaktą typowym, wobec braku normalnego wykształcenia, który umiał jednak samorzutnie wykrzesać ze siebie wielkie umiłowanie przeszłości, kult dla niej niezwykły. Na niezmożonej energji budował pragnienie i światło wiedzy. W charakterze pisarza okrętowego odbywa swe pierwsze podróże, zwiedza Alexandrię, Rodos, Chios, Samos, później jako szef rachuby w porcie Ankony wchodzi w stosunki z kardynałem Condolmiere, późniejszym papieżem Eugenjuszem IV. Nabywa znajomość języków klasycznych sposobem samouka, łaciny uczy się wprost z Eneidy Vergilego, zaczątki greczyzny na Homerze.

A kiedy w czasie 40-dniowego pobytu w Rzymie w r. 1424 zwiedził dokładnie zabytki wiecznego miasta, więc świątynie, teatry, pałace, obeliski, mosty, słupy, odrysowuje i kopjuje napisy. One mu dają lepsze wyobrażenie o przeszłości, aniżeli dzieła uczone. Zkoleji wchodzi w żywe stosunki ze światem uczonych humanistów. Zawód swój kupiecki wprzęga całkowicie w służbę nauki i badania. Zwiedza powtórnie wschód, tam kupuje monety, rękopisy, bronzy, stare wykopaliska. Włochy przejeżdża wszerz i wzdłuż, nie pomija żadnego miasta o strukturze starożytnej, wszędzie ogląda starożytności i mirabilia. I znowu druga, trzecia i czwarta podróż do krajów wschodnich, a każda nowe rodzi plany i zamierzenia. A odbywał je wszystkie pod godłem Merkuriusza „otoczony gromadą nimf i nereid", który to motyw na podstawie rysunku Cyriaka, zużytkowali Schedel i Dürer.

Główną swą pracę i starania skierował na zbieranie przedewszystkiem napisów, które przesyłał przyjaciołom, jako dary i pozdrowienia. Rzecz zrozumiała, iż z tego pozostały ułomki. Na szczęście zebrał je odrębnie w tomy, które nazwał Commentarii. Zawierały one notatki z podróży, rodzaj dziennika, dalej szkice i rysunki, wersety, wreszcie listy i uwagi antykwaryczne. Nie jest to materjał uczonego zbieracza, wszak brakowało mu, jak już podnieśliśmy podstaw nabytej rzetelnie wiedzy. Zawsze nad temi walorami górowało uczucie entuzjasty. Nie podobna odmówić im jednak ogromnej wartości; na przełomie Odrodzenia odczuwał on i podnosił te postulaty, które w całej pełni podnosiła dopiero wiedza niemal doby dzisiejszej. Na skierowane doń zapytanie w czasie jednej z wycieczek przez mnicha w kościele w Vercelli, odpowiedział z poczuciem dumy, aż nadto wybujałej: moją sztuką jest dotąd umarłych z grobu do życia powoływać, tego się nauczyłem z pytyjskich wyroczni. Nic dziwnego, iż mimo bardzo wielu i słusznych zastrzeżeń, zwłaszcza w odniesieniu do poczynań jego czasami aż nadto naiwnych, współcześni z Filelfem Brunim, Nicolim Guarinem i Biondem na czele, poza wielu innymi, dobitnie i należycie oceniali jego zasługi [1]).

Ileż tu się nasuwa odrazu analogji. I nasz podróżnik

---

[1]) Por. szerzej o nim: Voigt G., Die Wiederbelebung des class. Altherthums... t. I, str. 269—286.

był najpewniej samoukiem[1]), brak jakiejkowiek wzmianki o studjach swoich, a tyle po temu nasuwało się sposobności w trakcie spisywania swych wspomnień. Jeno zakres i podstawy wiedzy, może bardziej nowoczesne oparte na pewnem opanowaniu języka np. łacińskiego, którym tak chętnie się posługuje, dalej włoskiego. Niejako wzorem swego poprzednika tak liczne odbywa podróże, z tą jedynie odmianą, iż więcej go zachód pociąga. Wspominaliśmy już o znajomości Niemiec, Francji, Holandji, także i Węgier, obecnie Włoch, Hiszpanji. Tak liczne peregrynacje, mianem pielgrzymstwa znaczył. Ich celem poznanie krajów i ich przeszłości. Specjalnie pociągają go zabytki różnorodne, w uwagach uprzednich już wyszczególnione, a przedewszystkiem owe napisy, wiernie reprodukowane. Zapał góruje nad wszystkiem innem, entuzjazm, kult niekłamany dla wielbionej przeszłości. Rzecz zrozumiała, iż czasy, sama epoka musiały wyżłobić pewne odmienne właściwości, tamtemu nieznane, jak żywy, gorący katolicyzm, nieraz z fanatyzmem graniczący, nienawiść do różnowierstwa, wonczas w dobie Cyriaka jeszcze nieznana w takich formach i przejawach, kult dla świętych i tym podobne. Zebrał dorobek swej podróży w diarjuszu omawianym, który choć także ułamkowy, może przypomina, w tak bardzo małym zresztą znaczeniu, o wiele bardziej wartościowe Commentarii. W każdym razie jako pewnik chyba możemy przyjąć, iż w czasie podróży i studjów włoskich z nazwiskiem i umiłowaniami Cyriaka z Ankony musiał się zetknąć. Dalej już w naszem wnioskowaniu sięgać nie będziemy.

Przejdźmy jeszcze po kolei co charakterystyczniejsze rysy naszego autora, niewyczerpane dotychczasowemi uwagami. Cechuje go w pierwszym rzędzie wybitnie rozwinięta duma na-

[1]) Jeszcze jeden argument pośrednio pozwala odpowiednie wysnuć wnioski. Oto przy opisie Majoriki, dłuższą wzmiankę poświęca Rajmundowi Luljuszowi, opierając się na współczesnym „historyku hiszpańskim". Rajmund wspomniany w swej młodości zajmował się kupiectwem. Później jednak jako samouk oddał się całkowicie wiedzy t. j. „zgłębianiu umiejętności, filozofji, a nawet teologji... wydał więcej niż dwadzieścia ksiąg niemałej wagi". Zginął śmiercią męczeńską w czasie swej pracy misjonarskiej w Afryce na wybrzeżu maurytańskiem.

Jak widoczne z tego, postać Rajmunda specjalne zwróciła zaciekawienie naszego podróżnika, i może moment jego karjery nie był zgoła obojętnym.

rodowa. Poczucie polskości występywało zawsze bardzo wyraziście u wszystkich naszych peregrynantów, czego ślady spotykamy w ich dziennikach. I nasz podróżnik żywi je w stopniu bardzo wysokim. Myślą tak często powraca do kraju ojczystego, kiedy obserwuje pewne przejawy zagraniczne i tak chętnie stawia je na platformie porównawczej z urządzeniami ojczystemi. I wówczas wydobywa się życzenie gorące, „bodaj tak u nas". Ma to miejsce przy charakterystyce stosunków hiszpańskich, a przedewszystkiem kiedy podnosi ich poszanowanie swoistej władzy i urzędu, chociażby najbardziej surowego [1]), kiedy zachwyca się zaletami gościnności. I znów życzenie szczere... „jedno daj nam Boże nam Polakom takie obyczaje i cnoty". Pochwala igrzyska byków, stawiając je wyżej, jak rodzinne kiermasze... „kiedy się popiwszy pobijemy". A kiedy — jak wspomnieliśmy — dokładnie kreśli sposób obioru mistrza rycerzy maltańskich, to czyni to z pewnym z góry powziętym zamiarem. Podać jasny przykład własnym ziomkom, gdyż... „daj Panie Boże, by tak w Koronie Polskiej deputaci, którym wszystkie wolności swe i zdrowia w ręce daią: nie przychodziłoby do takich absurda i praktyk" [2]). I takich przykładów możemy podać więcej.

Wspomniane poczucie dumy narodowej nie pozwala mu cień chociażby najmniejszy rzucić na swą narodowość. Stąd kiedy za obrazę żołnierza dziesiętnika na Malcie, wsadzono go zakutego w kajdany na cztery tygodnie kary na galery, zataił swe pochodzenie, lecz występował jako Włoch pod nazwiskiem Joan Baptista Benevento.

Innym razem stanie w obronie polskiej nauki. Kiedy w Katanji sławiono mistrza i wychowanka tamtejszej akademji Mikołaja Tudeschiego, wskutek niezwykłej pamięci, gdyż umiał

[1]) Przy tej sposobności z odcieniem właściwej mu nuty moralizatorskiej, wypowie ciekawe słowa: „Nie darmo ten naród P. Bóg tak błogosławi, że i bogactwy i sławą wszystkie chrześciańskie narody przechodzą za takim rządem", takich ustępów w pamiętniku spotykamy wiele. Wiązało się to już ściśle z omawianym gdzieindziej czynnym katolicyzmem, który następnie urabiał już całą filozofję życiową, poglądy na kolej losów ludzi i narodów całych. A w odniesieniu do stosunków polskich, mając na pamięci brak poszanowania dla władzy w kraju zaraz doda...: „u nas, by ich wiązał nie wiem jako, tedyby nie śli, alboby się tak miłosierny wnet znalazł, coby je odbił urzędowi". Przyszło mu na myśl, kiedy widział opodal Bujalance, jak jeden sługa inkwizycyjny prowadził czterech na śmierć (str. 94).

[2]) Str. 30.

na pamięć całą biblję — to zaraz przywiedzie na pamięć Ambrożego Kalepinusa, autora dykcjonarza dziewięciu języków. I zaraz krytyczna uwaga: „a przecię się z nim tak dalece nie chwalą, lecz to wszystko z niedostatku inter caecos monoculus rex".

Godnie odpowiadał celowi podróży — wygląd peregrynanta. Wszak żądza poznania świata pchała go w obce kraje, jedynym bodźcem, to wyłącznie osobiste pragnienie. Jako swobodny entuzjasta, wzorem scholara, najczęściej piechotą odmierza te bezkresne drogi. Musiał to być typ fizycznie niezmiernie silny, ogromnie wytrzymały na trudy; ileż mamy przykładów już przytoczonych. Np. z silną gorączką pieszo odbywa 30 mil włoskich w kierunku do Taurominy, do czego mu pomagało obycie się z klimatem, warunkami różnorodnych krain. Cały jego sprzęt, a zarazem skarb podróżny — to tłumoczek z jedwabnemi pończochami i trochę chust, a głównie „w tobołku para rękawów płóciennych dla zmiany" i trochę gotowizny dyskretnie w obuwiu skryte [1]) — co mu tylko na dobre wyszło. Podróżuje w warunkach ciężkich, nieraz o głodzie i chłodzie, ze sił upada, dniami całymi bez posiłku, jedynie pragnienie wodą gasi. Ale hart ducha, siła niespożyta wszystko przetrzyma, w Hiszpanji towarzysze podróży, przewodnicy padali ze znużenia, mdleli w drodze na Monserrat, on wytrzymywał wszystkie trudy. Choroby, cierpienia, nieraz ciężkie i dolegliwe leczy „postem a potem". Kiedy wycieńczony znaną przygodą na Modice corychlej bieżał do tamecznego biskupa... „krew ze mnie jak z wołu szła, tylko com się ustawicznie wodą posilał" [2]). Z tem w łączności pozostaje odwaga jego niezwykła, rycerska, której tyle dowodów złożył, czy to w przygodzie na Malcie, czy w pojedynku z chorążym antwerpskim, i w tylu innych wypadkach.

Walną pomocą w ciężkich terminach i przejściach, to naprawdę niespotykana doza humoru, na podkładzie sprytu wyrobionego. Stąd owe sytuacje o zabarwieniu tragi-komicznem, jak przygoda ze złodziejami koło Spaccafurno, z której wyszedł nietylko bez straty, ale jeszcze z pewną nawiązką, sposób wydobycia subsidium od biskupa w Lentini, czy spotkanie gadziny koło Modiki. Na ziemi hiszpańskiej również nie obeszło się bez wesołych epizodów, jak wejście z mułami koło Higery i t. d.

[1]) „Trzewiki zdarte i pończochy płócienne", str. 18.

[2]) Str. 34.

Rzecz naturalna, iż wszystkie te przejścia znalazły godnie swe odbicie w samym dzienniku podróżnym. Stanowią one doskonałe urozmaicenie ciężkiego, przeładowanego opisu. Podają zarazem moc szczegółów bardzo osobistych, nieraz nawet natury dyskretnej, ale to wszystko dopełnia ten obraz, jaki z tych wspomnień możemy sobie odtworzyć.

* * *

Kiedy powstał sam dziennik, pod czyim wpływem? Niewątpliwie samo opracowanie nastąpiło po powrocie do kraju, notatki konieczne uskuteczniał podczas podróży, trudno sobie bowiem wyobrazić, aby samą pamięcią można było ogarnąć taki ogrom nazwisk, faktów, zabytków i t. d. Sam zresztą autor przyznaje się do tego w słowach „wszystko trudno było o głodzie pisać", poznajemy zarazem w jak ciężkich warunkach spisywał swe wrażenia, raczej pewne tylko dyspozycje. Boć przecie nie miał zamiaru pisać historji, jak sam wyznaje, pozostawiając ten trud i zadanie fachowcom. On spełniał tylko powinność pielgrzyma, pragnął pozostawić trwałą pamiątkę swej podróży, co w rzeczywistości uskutecznił. Promotorem tego, jak już podnosiliśmy, był niewątpliwie ks. Reszka, sam zresztą autor *Diarium*, obejmującego lata 1583—1589. W czasie onego pobytu w Neapolu, biorąc pod uwagę wzajemny ich stosunek, zrodził się sam projekt. Walnym argumentem za takiem skonstruowaniem naszego przypuszczenia, jest fakt, iż nie mamy wspomnień z peregrynacji innych, a obecna rozpoczyna przegląd właśnie od Neapolu, pomijając czas uprzedniej podróży przez Włochy odbywanej. A pozatem jeśli już na samej treści się oprzemy, owe liczne wzmianki poświęcone zabytkom klasycznej przeszłości, znajomość autorów samych, przedewszystkiem entuzjazm dla oglądanych krajów i ich dziejów, niewątpliwie pochodziły od wytrawnego i wielkiego humanisty, jakim był niezapomniany opat jędrzejowski. Zebrany materjał zużytkował dopiero po powrocie. Możemy nawet dokładnie ustalić, iż opracowywanie diarjusza miało miejsce po r. 1600, wspomina bowiem o Reszce, jako zmarłym, co, jak wiadomo, miało miejsce 3 IV 1600. Wprawdzie pewnem, ale pozornem tylko zaprzeczeniem jest inny ustęp, w którym wspomina o Eskurialu... „zbudowanym od teraźniejszego Filipa wtórego", zmarłym w r. 1598, a jest możliwem, iż zapisek uskuteczniony

w drodze, wszedł w pełnem już niezmienionem brzmieniu do właściwego opracowania.

Jak już wykazaliśmy, autor w tekście samym podaje szereg cytatów i to wcale obszernych, zarówno z pisarzy historycznych, jak i poetów. To wszystko musiał uskuteczniać na podstawie wydań, które w całości ujęte, tworzą nawet bogatą bibljotekę. Trudno do pomyślenia, by mógł je przeprowadzić w czasie samej podróży, przeciwnie w środowisku takiem, które cały wymieniony zasób dzieł posiadało.

* * *

Kwestja prawdy, wiarygodności podanego materjału faktycznego czy wzrokowego, jako opartego na autopsji, schodzi na dalszy plan i nie wymaga specjalnego wyświetlenia, czy omówienia. Możemy jednak i w tym zakresie uwag kilka dorzucić i to opartych na wynikach porównania naszego zabytku ze źródłami wcześniejszemi. Dla przykładu jedynie weźmiemy dwa opisy. Jeden proweniencji polskiej, gdyż wyszły z pod pióra Jana Ocieskiego, królewskiego posła do Rzymu i Bari w r. 1540 i 1541. Itinerarium[1]); drugi już obcej proweniencji. Mam na myśli uczonego humanistę, zbieracza, numizmatyka A. Bucheliusa: Iter Italicum[2]).

Z pierwszego zwróćmy uwagę na kilka tylko miejsc, tak np. opis Puteolis, zawarty w tych słowach... *Deinde descendimus in locum sulphurium, quae(!) vulgo sulfatoria appelatur, est planities circuitus quingentorum passuum circa circumdata altis montibus multos vapores habens, prope vero montem eminenciorem lacus est continuo buliens. Tandem venimus ad opp. Puteolis, quod pre frequentibus terrae motibus fere totum est ruinosum...*[3]) Nasz podróżnik zgoła podobnie opisuje wspomniane miejsce, tembardziej, iż kreśli to rysami, opartemi na relacji doktora Neapolitańczyka z r. 1538[4]), w którem miały miejsce owe trzęsienia ziemi, które tak gruntowną spowodowały zmianę konfiguracji terenu.

---

[1]) Ręk. Bibl. Poturzyckiej nr. 43, szersze omówienie w mojej pracy p. t. Jan z Ocieszyna Ocieski..., str. 3.

[2]) Drukowany w Archivio d. R. Soc. Romana di Storia Patria, t. XXIII—XXV. Roma 1900.

[3]) Rk. nr. 43. k. 51.

[4]) Por. u Anonima..., str. 43.

Przejdźmy zkolei do następnych jeszcze kilku ustępów, dotyczących pewnych miejscowości, zabytków, czy zjawisk z niemi związanych. A więc do *montem Mycenum a Miceno Enne tubicinatore illic sepulto sic nuncupatum...* i dalej *...in antrum dragomari alias la grotta dragonaria ubi aquae dulces prisco erant, ad instar labyrinti extruxta. Venimus ad piscinam mirabilem, quae extat ex 230 columnis... ingressi tandem ad Apollinis templum... ex multis columnis...* i t. d.[1]) Okazuje się z porównania zacytowanego tekstu z naszym źródłem, iż obaj ludzie, choć odmiennej epoki i zawodów, skali zainteresowań, a co zatem idzie innemi niejako patrzący oczyma, tych samych niemal doznawali wrażeń, w podobną przyoblekali formę słowną. Dotyczy to także i owego słynnego sudatorium. *Antrum est obscurum latit. circ. 5 palmarum altit. 12, ex quo vapores calidi, quas quisque ferre non potest, nisi datis tergis calori. A parte huius antri inferiori sunt balnea calida in illorum parietibus extant reliquae antiquae picturae corruptae olim ut fertur per medicos falernitanos. Postremo ivimus ad Avernum lacum et antrum Sibillae...*[2]) W szczegółach znać pewną odmianę, dotyczącą raczej rozprowadzenia jedynie tylko drobiazgowych rysów i cech, ale charakterystyka zasadnicza jest identyczną. Tak przykładowo ujęta kontrola zacytowanych przekazów, stwierdza wartość i wiarygodność obu źródeł[3]).

Walory omawianego dziennika podróży podnieśliśmy aż nadto szczegółowo w rozprowadzonych uwagach. Występują one przedewszystkiem na tle rodzimej produkcji i kultury. Ale próbujmy wyjść poza ciasne koło jedynie tylko rodzimego znaczenia, ustalmy jego wartość i znaczenie także na szerszym tle europejskiego dorobku w zakresie opisów podróżniczych. Zakres podanych wiadomości ograniczymy jedynie tylko do Malty. Opisów podróży do Włoch, Hiszpanji, Portugalji w literaturze zagranicznej posiadamy sporo. Natomiast w odniesieniu do ówczesnej siedziby kawalerów maltańskich, zakres wcale szczupły. Jakie powody się nato złożyły, tego bliżej badać, ani rozprowadzać nie mamy zamiaru. Między innemi przyczynami niewątpliwie ciężka, niebezpieczna podróż, z tylu połą-

[1]) Ręk. 43, k. 51, por. Anonima, str. 46.

[2]) Ib., k. 51, por. l. c., str. 45—47.

[3]) Omówienie i porównanie z Bucheliusem zamierzam przeprowadzić w innem studjum.

czona niebezpieczeństwami, nie była bynajmniej czynnikiem zachęcającym do podejmowania tak wielkich i niepewnych trudów. Za okres w. XVI do XVIII włącznie znamy zaledwie opisów podróży 18 [1]). Przed r. 1595, t. zn. czasem naszej peregrynacji figurują zaledwie dwie pozycje. A i z tych odpadnie Facelli, jako dotyczący głównie opisu Sycylji. Pozostaje zatem jedynie opis Quintiniego z r. 1536. W ten sposób nasza peregrynacja Anonima jest drugim zkolei opisem Malty w produkcji już nietylko polskiej (gdzie zajmuje miejsce czołowe), ale także i światowej. To chyba w sposób wcale dowodny powiększa jego znaczenie i wartość.

---

[1]) Poniżej podajemy ich spis w porządku chronologicznym. 1. Quintini (IO) insulae Melitae descriptio. Lugd. 1536. — 2. Facelli (Thom.) de rebus Siculis decades II. Panormi 1558. Fol. Francof. 1579. — 3. Megisseri (Hier.) propugnaculum Europae, das ist: Beschreibung der Insel Maltha. Leipz. 1610. — 4. Abela (Giov. Franc.) descrittione di Malta, in Malta 1647. — 5. Niewstad (N.) Malta vetus & nova Helmst. 1666. — 6. Dapper (O.) Beschreibung von Africa. Amst. 1670. Oryg. ang. tłum. franc. niem. — 7. W r. 1701 opis podróży Veryarda 'S. anglika drk. w Londynie. — 8. Ferdinand Albrecht's (Herz. von Braunschweig Bayern) des wunderlichen, wunderliche Begebenheiten (eigene Lebens u. Reisebeschreibung durch Deutschland Italien Malta...). Beyern 1678, 1680. — 9. Browns's (Edward) travels and adventures (in France, Italy, Malta...) London 1739. — 10. Shiano (Dom) descrittione di varie produzzioni naturale della Sicilia in Palermo 1762. Shiano także w Bernoulli's Archiv zur neueren Geschichte, Geographie, Natur u. Menschenkenntnis. Leipz. 1787.— 11. Dryden (Joh.) voyage to Sicily, and Malta... 1770 i J. Lond. 1776. — 12. Brydone (P.), Reise durch Sicilien und Maltha. Leipz. 1774—7. Oryg. ang. tłm. franc. i niem. — 13. M... lettres ecrittes de Suisse, d'Italie, de Sicile et de Malthe, on 1776, 1777, 1778. Amst. Paris 1780. VI. vol. — 14. Platiere (Roland de la) lettres ecrites de Suisse, d'Italie, de Sicile et de Malte en 1776, 1777, 1778 a Amst. et Paris 1780—1782. — 15. Borch (Graf von) Briefe über Sicilien und Maltha, als ein Supplement zu der Reisebeschreibung des Herrn Brydonne. Bern 1783. II. Theile. — 16. Reise nach der Insel Maltha, ...Hamb. 1784. — 17. Houel (Jean) voyage: Paris 1784. — 18. Swinburne, Reise durch beide Sicilien, in den Jahren 1777—1780. Übers. und mit Anmerkungen erlautert von Ioh. Reinh. Forster Hamb. 1784. Wiele ciekawych i nowych wiadomości geograficznych, uzupełnionych doskonale jeszcze przez tłumacza.

Spis powyższy cytowany wedle: Stuck G. H. Verzeichniss von..... Land-Reisebeschreibungen. Halle 1784.

66354.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Biblioteka Główna UMK
300049471062

63354

Biblioteka Główna UMK
300049471062